Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible] ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XI. Nr. 229

Łódź, niedziela 18 sierpnia 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 80 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68002.

Mściwość czeska sięga do mogiły...
Brutalne aresztowanie działacza polskiego.

MORAWSKA OSTRAWA, 18.8 — Żandarmerja czeska aresztowała Józefa Knoblocha, robotnika hut trzynieckich, młodego i wybitnego działacza w polskim ruchu robotniczym i narodowym. Powodem aresztowania

była mowa,

jaką wypowiedział p. Knobloch nad grobem ś. p. Pyszki, robotnika hut trzynieckich, a w szczególności zwrot końcowy: „Niech ta ziemia polska lekka ci będzie". Aresztowanie dokonane zostało w niezwykle brutalny sposób. P. Knoblocha oderwano od łóżka ciężko chorego

na dyfteryt dziecka

i nocą odstawiono do więzienia w Morawskiej Ostrawie. Natychmiast po aresztowaniu dyrekcja hut trzynieckich zwolniła p. Knoblocha z pracy, naskutek czego rodzina aresztowanego działacza polskiego pozostała bez środków do życia.

IL DUCE - czego żądasz?



LAVAL



EDEN

Panowie Laval i Eden chcą wiedzieć



ALOISI

PARYŻ, 18.8 — Agencja Havasa donosi, że, jak się zdaje, chwilowe przerwanie rokowań trzech mocarstw miało na celu umożliwienie baronowi Aloisi na radzenia się z Rzymem. W dniu wczorajszym przedstawiono mu jakoby następujące propozycje: praktyczne rozszerzenie istniejących traktatów, dotyczących Abisynji,

główne na korzyść Włoch.

zorganizowanie bardziej aktywnej współpracy trzech mocarstw oraz przyznanie Włochom pewnych gwarancyj stwa w kolonjach i bezpieczeństwa stwa w koolonjach i bezpieczeństwa obywateli włoskich w Abisynji.

DOPÓKI NIE POWIE...

LONDYN, 18.8 — Agencja Reutera donosi z Paryża, że ministrowie Laval i Eden oświadczyli baronowi Aloisi'emu, iż jakiekolwiek postępy prowadzonych rozmów nie będą możliwe, dopóki nie będą znane minimalne żądania Mussoliniego w dziedzinach politycznej i wojskowej.

ABY HANDEL SZEDŁ...

LONDYN, 18.8 — Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Bombaju, iż wielkie ilości ryżu, zboża, płótna i sznurów oraz obuwia i ubrania są eksportowane przez firmy indyjskie do Erytrei, Somali włoskiego i do Abisynji. Kupcy indyjscy myślą nawet o zakontraktowaniu

specjalnych okrętów.

Dotychczas eksport ten odbywa się na parowcach, należących do linij okrętowych, utrzymujących stałą komunikację z wschodnią Afryką.

ZA 2—3 DNI.

LONDYN, 18.8 — Agencja Reutera o wczorajszych popołudniowych obradach paryskich komunikuje: Eden i Vansittart konferowali z Lavalem od godz. 17.30 do 18.15. Na tem narady zakończono. Delegacja brytyjska nie spodziewa się odpowiedzi Mussoliniego wcześniej niż

za 2 do 3 dni.

Wówczas sytuacja wyjaśni się w tę lub inną stronę. Laval jest zdania, że wczorajsza rozmowa nie wprowadziła żadnych nowych elementów. Popołudniu Laval odbył telefoniczną rozmowę z baronem Aloisim. W kołach brytyjskich panuje nastrój wyraźnie pesymistyczny.

NAWET ZULUSI...

LADYSMITH, 18.8 — Wódz Zulusów szczepu Amakolwa (w Natalu) Walter Kumalo zawiadomił wczoraj cesarza Abisynji, że w razie wojny z Włochami dostarczy mu cały pułk Zulusów. Należy dodać, że Kumalo walczył w czasie wielkiej wojny na czele oddziałów afrykańskich na froncie francuskim.

Więźniowie w... kostjumach kąpielowych
uciekają przed pościgiem policji.

Sieradz. 18, 8 Trzej aresztanci zatrudnieni przy robotach ziemnych i kan. w nowym pawilonie więzienia sieradzkiego, zmyliwszy czujność dozorców, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zaalarmowane o ucieczce okoliczne posterunki P. P., przy współudziale oddziałów Straży więziennej wszczęły energiczny pościg, który jednak pozytywnych rezultatów nie przyniósł.

Zachodzi przypuszczenie, iż zbiegli aresztanci ubrania więzienne porzucili i udali się w dalszą drogę w bieliźnie względnie w kostjumach kąpielowych.

Z bliższych danych, tyczących uciekinierów, dowiadujemy się, iż są nimi: Stefan Nowak, zamieszkały w powiecie skierniewickim i dwaj kaliszanie w osobach: Czesława Wojciechowskiego i Stanisława Lorentza.

Wszyscy trzej skazani zostali na karę kilkuletniego więzienia za kradzieże.

Przybyły prokurator z Kalisza prowadzi dochodzenie.

—00—

Dwie katastrofy restauratora.
Fatalny motocykl z przyczepką

PRZEWORSK, 18.8 — W Bachórzu pod Dynowem pow. Brzozów, zabił się w czasie wypadku motocyklowego Roman Krzan, restaurator z Przeworska, który w dniu tym wracał z Dubiecka do domu motocyklem z przyczepką. Przejeżdżając przez Bachórz napotkał Krzan naładowaną zbożem furmankę chłopską, która jechała wpoprzek gościńca polną drogą. W czasie mijania przyczepka uderzyła w tył wozu

tak silnie,

że motocykl przewrócił się i gwałtownem uderzeniem rozbił Krzanowi czaszkę, powodując śmierć na miejscu. Ani konie, ani woźnica znajdujący się poza szosą nie doznali żadnego uszkodzenia. Należy zaznaczyć, że Krzan dwie godziny przed śmiercią, w czasie podróży do Dubiecka miał również wypadek najechania na furę, która rozbił i pokaleczył konie. Tylko dziwnym zbiegiem okoliczności tak Krzan, jak i jego towarzysze w osobach mgr. Adama Wnęka, prof. gimn. i Alfreda Jabłońskiego, kier. szkoły, nie ponieśli szwanku. Powrotna podróż Krzana była jego ostatnią podróżą. Wnęk i Jabłoński natomiast po przyjeździe do Dubiecka postanowili tam jeszcze jakiś czas pozostać — mimo poprzednich innych zamierzeń dlatego wprost cudem uniknęli śmierci.

200 tys. dzieci skorzystało dotąd
z darmowych przejazdów.

WARSZAWA, 18.8 — W pierwszym tygodniu darmowego przejazdu dzieci skorzystało z niego około 200 tysięcy dzieci. Darmowe przejazdy dzieci obowiązują tylko do godziny 24-ej 21 sierpnia.

—00—

Prokurator Samuel Kaufman
fałszerzem dokumentów.

NOWY JORK, 18.8 — Władze tutejsze wpadły na trop olbrzymiej afery imigracyjnej, której ośrodkiem jest wyspa Ellis Island, a która rozciąga się niemal na wszystkie stany Ameryki Północnej. Głównym oskarżonym w tej aferze jest

prokurator Samuel Kaufman,

który od szeregu lat zajmował się fałszowaniem papierów, zezwalających na wyjazd do Stanów Zjednoczonych i sprzedawał je imigrantom. Jak obliczają, Kaufman zarabiał na swych machinacjach około miljona dolarów rocznie.

Wczesny odlot ptactwa.
PO WSIACH MÓWIĄ O OSTREJ ZIMIE.

BERLIN, 18.8 — Ze Śląska Opolskiego donoszą o niezwykle wczesnym w tym roku odlocie ptactwa m. in. bocianów i źrebiąt. We wsiach mówią z tego powodu o wczesnej i ostrej zimie.

Przedstawiciel rzemiosła niemieckiego
PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 18.8 — W końcu b. m. przybędzie do Warszawy z rewizytą szef państwowego urzędu rzemiosła niemieckiego Schmidt. P. Szmidta interesuje oprócz spraw organizacyjnych związanych z międzynarodowym kongresem rzemiosła w Berlinie chęć nawiązania ściślejszej współpracy między rzemiosłem polskiem a niemieckiem.

—00—

Za 6 milj. 200 tysięcy zł.
wywieziono zboża z Polski.

WARSZAWA, 18.8 — Według obliczeń statystycznych wywóz zboża z Polski w lipcu wyraził się kwotą 55.580 ton. Największym odbiorcą pszenicy była Anglja, Danja i Niemcy, żyta — Danja.

Wartość wywiezionego zboża wynosi 6.200 tysięcy złotych.

—:o:—

Tanio, lecz pewnie.
Zjazd przedstawicieli dwu rzemiosł.

WARSZAWA, 18.8 — Z inicjatywy Związku Izb Rzemieślniczych odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli rzemiosła stolarskiego i tokarskiego z różnych dzielnic Polski. Omawiano sprawy związane ze zwiększeniem rynku zbytu dla rzemiosła, przystosowania produkcji do obecnej konjunktury gospodarczej, by zamiast drogich wyrobów — wytwarzać rzeczy dostępniejsze, wreszcie omawiano sprawę organizacyj rzemieślniczych spółdzielni okręgowych w miastach wojewódzkich.

—00—

Rozporządzenie o zasadach konwersji
pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe

WARSZAWA, 18.8 — Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie o zasadach i warunkach konwersji pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe,

zaciągniętych

przez związki samorządowe w B. G. K.

Konwersji podlegają pożyczki sprzed 1 kwietnia 1933 roku oraz nieuiszczone do końca października 1934 r. odsetki, prowizje i koszty z tytułu pożyczek krótkoterminowych.

Jak zamordowano dziennikarza Jonesa?
Smutne opowiadanie korespondenta.

Pekin 18, 8 Uwolniony z rąk bandytów korespondent niemieckiego biura informacyjnego dr. Mueller donosi: wiadomość o zamordowaniu Jones'a przywiozła do Kałganu karawana kupców soli. Kupcy ci na południe od Pao-Czang—Tien spotkali grupę żandarmów, którzy opowiedzieli, iż dnia 11 bm. widzieli ciało cudzoziemca przeszyte 3-ma kulami. Dnia 13 bm. policja w Pao-Czang—Tien wysłała oddział na poszukiwanie ciała. Oddział ten pod Tsa'-Cziang—Fang—Tse spotkał się z grupą bandytów, którą ścigał aż do Tun-Tah—Miac przyczem

zastrzelił 5 bandytów,

a jednego ciężko ranił i wziął do niewoli. Jeniec zeznał, że Jones wygłodzony w czasie nieustającej podróży konno począł stawiać opór. Wówczas bandyci zastrzelili go, uważając że przeszkadza im w ucieczce. Ciało Jonesa znaleziono w górach i przewieziono do Pao—Czeng—Tsen, gdzie

pochowano zabitego.

Władze prowincji Czahar dopiero dziś otrzymały urzędowy raport i zakomunikowały o tem ambasadzie brytyjskiej.

—:o:—

Walasiewiczówna zwyciężyła
słynną Niemkę Mauermeyer.

BUDAPESZT, 18. 8 W skoku wdal pań startowały z Polek: Walasiewiczówna, — Świderska, i Segno.

Mistrzostwo akademickie świata zdobyła Walasiewiczówna uzyskując 5,73 przed Niemką Poeppner 5,67 i słynną Mauermyer (Niemcy(— 5,46. Najlepszy skok Świderskiej wynosił 4.60. Segno osiągnęła 4,45.

—oOo—

Uwięziony sekwestrator

pół godziny czekał na powrót lokatorki.

RADOM 18 sierpnia.

Salwa Jan, sekwestrator I Urzędu Skarbowego w Radomiu, znany dość dobrze płatnikom z agresywnej wobec nich postawy, przybył do płatniczki — Chawy Kormanówny zamieszkałej przy ul Marszałka Focha nr. 5 w sprawie służbowej.

W czasie dokonywania przez sekwestratora zajęcia gratów w mieszkaniu na pierwszem piętrze panna Chawa cichaczem wyszła z mieszkania zamykając sekwestratora na klucz.

Daremna była perswazja urzędnika, by wypuszczono go na wolność.

Kormanówna, zamknąwszy drzwi wyszła na miasto bawiąc tam całe pół godziny. Tymczasem pan sekwestrator przez cały ten czas rozmyślał jak długo będzie więzionym i w jaki sposób mógłby się wymknąć z tego miejsca. Po pół godzinie powróciła właścicielka mieszkania do domu, udzielając upragnionej wolności przez otwarcie drzwi.

Wyszedłszy z mieszkania płatniczki, sekwestrator złożył o zajściu meldunek władzom zwierzchnim, a te przekazały sprawę prokuratorowi, o nieprawne pozbawienie wolności urzędnika w czasie dokonywania zajęć służbowych.

—oOo—

Ojciec stracił klientkę,

a piękny synalek — kochankę.

PIOTRKÓW, 18.8 — Dzielnica żydowska w Piotrkowie żyje pod wrażeniem sensacyjnej przygody, jaką przeżył syn właściciela jednego ze sklepów z konfekcją damską 22-letni piękny Izydor.

Pomiędzy licznymi klientami siwowłosy ojciec p. Izydora miał

przystojną klientkę

w osobie małżonki jednego z pracowników najpoważniejszej instytucji miejscowej.

Klientka ta bardzo często odwiedzała sklep, a przy zakupach stale i filuternie darzyła adonisa czułemi spojrzeniami, któremi dawała poznać, iż p. Izydor nie jest jej obojętny.

W wyniku częstych odwiedzin zawiązała się między nimi

nić słodkiej miłości.

Izydor zaczął zapominać o ladzie sklepowej i często wymykał się ze sklepu, aby spędzić słodkie chwile ze swą uroczą wybranką serca.

Kto wie jak długo trwałby ten romans między mężatką, a piotrkowskim, jak nazywają Izydora, Rudolfem Valentino, gdyby nie ludzkie języki i przyjaciele.

Oto pewnego dnia mąż kochliwej małżonki otrzymał list anonimowy z podpisem „przyjaciele", w którym zapytują go oni, jak długo myśli

pozostawać rogaczem

albowiem urodziwa jego połowica spędza podczas jego nieobecności miłe chwile w towarzystwie jakiegoś młodego mężczyzny — żyda.

Mąż dał wiarę słowom nieznanych „przyjaciół" i począł obserwować swoją małżonkę.

Pewnego wieczoru zakomunikował swej żonie, że wyjeżdża na służbę nocną.

Naturalnie, że zakochana w p. Izydorze postanowiła skorzystać z nadarzającej się okazji i spędzić wieczór ze swym kochankiem.

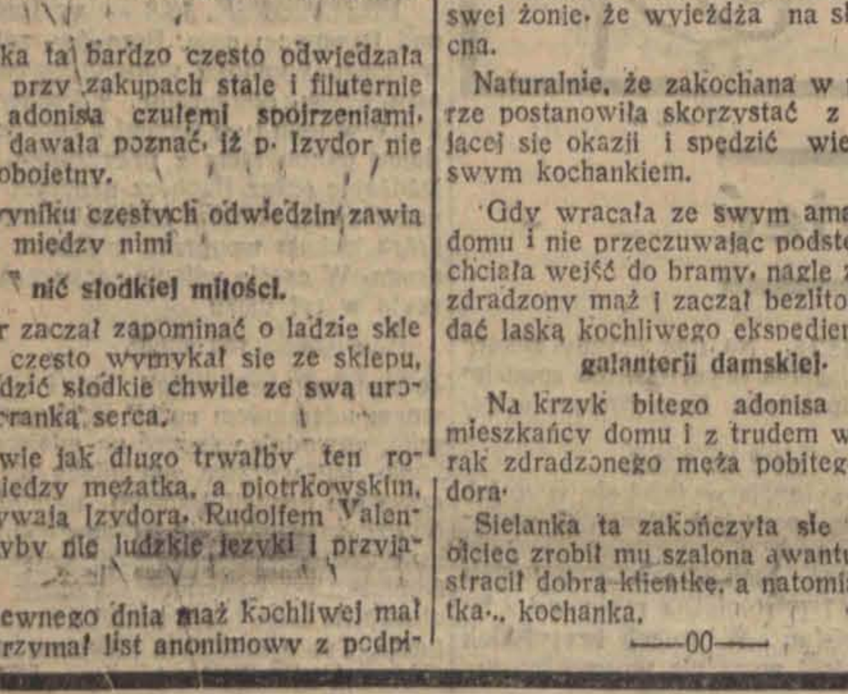
Gdy wracała ze swym amantem do domu i nie przeczuwając podstępu męża chciała wejść do bramy, nagle zjawił się zdradzony mąż i zaczął bezlitośnie okładać laską kochliwego ekspedienta

galanterji damskiej.

Na krzyk bitego adonisa nadbiegli mieszkańcy domu i z trudem wyrwali z rąk zdradzonego męża pobitego p. Izydora.

Sielanka ta zakończyła się fatalnie: ojciec zrobił mu szaloną awanturę, gdyż stracił dobrą klientkę, a natomiast klientka... kochankę.

—00—



ZAGADKA KONKURSOWA z NAGRODAMI!

	9	

W dziewięć wolnych pól umieszczonego obok kwadratu należy wstawić cyfry nieparzyste od 1 do 17 w ten sposób aby suma cyfr w każdym kierunku dała liczbę 27.

Za trafne rozwiązanie umieszczonej obok zagadki przeznaczyliśmy następujące nagrody:

1. nagroda Maszyna do szycia,
2. nagroda Rower damski lub męski,
3. nagroda Serwis stołowy porc. na 6 osób
4-6 nagroda Aparaty radjowe.
7-14 nagroda Serwis herbaciany lub kawowy
14-30 nagroda Zegarki męskie,
30-40 nagroda Obrazy olejne
40-50 nagrody Kasetki toaletowe

oraz większą ilość wartościowych nagród pocieszenia.

Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie o którym zawiadomimy się na piśmie. Nagrody pocieszenia rozdzielimy sami. Nadesłanie rozwiązania nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewent. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje.

Adresować: „DEWUHA" Kraków, Długa 33/5.

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA" niema pewności!
„OLLA"
Gum..?

Strajk radnych.

Ani jeden nie przyszedł na posiedzenie

KAŁUSZ, 18.8 — Na dzień wczorajszy zwołane zostało przez burmistrza Czarneckiego posiedzenie rady miejskiej. Posiedzenie rady nie doszło jednakowoż do skutku, gdyż radni nie przyszli mimo zaproszenia na posiedzenie. Zbojkotowanie posiedzenia przez radnych wszystkich klubów jest przez wszystkich na różny sposób komentowane.

Zdarzenia i wypadki.

— W Belgji bawiła w ciągu dwóch dni wycieczka kilkuset osób, która na pokładzie statku „Kościuszko" przybyła do Antwerpji. Wycieczka podejmowana była herbatką w pawilonie polskim na wystawie światowej.

— Uczestnicy spływu kajakowego przybyli wczoraj do Bukaresztu powitani na udekorowanym flagami dworcu przez przedstawicieli władz rumuńskich. Przed gmachem poselstwa płk. Kiliński wręczył uroczyście generałowi Badulescu odznaki orderu Polonia Restituta i komandorji z gwiazdą.

— Wojewoda Hauke-Nowak bawił przez dwa dni na terenie powiatu kaliskiego. Wojewoda odwiedził szereg gmin. Wczoraj wieczorem wojewoda Hauke-Nowak powrócił do Łodzi.

Polacy przepadają za... kartoflami.

Nie smakują natomiast Bułgarom.

ŁÓDŹ 18. 8. — Z pośród wszystkich krajów największe spożycie ziemniaków przypada w Polsce. Wynosi ono przeciętnie 762 i pół kg. rocznie na 1 mieszkańca. We Francji spożycie ziemniaków na 1 mieszkańca rocznie wynosi 462 i pół kg., w Danji 226 i pół kg., w Szwajcarji 189 kg., w Anglii 11[...] kg., w Stanach Zjednoczonych 90 kg oraz w Bułgarji 10 kg.

Kupiec, nieposługujący się reklamą, opłaca właściwie rachunki swego konkurenta!

Pierwsze zwycięstwo Cyklopa.

DZIŚ WALCZY PIĘĆ PAR.

Wczoraj w czwartym dniu turnieju walk zapaśniczych w obecności tłumów publiczności odbyły się następujące walki:

W pierwszem spotkaniu Murzyn Thomson już w 5 min. zwyciężył Brychę.

Walka Grabowskiego z Schikatem po zażartej walce zakończyła się remisem.

Trzecia walka Nowaka z Miaziem zakończyła się w 24 minucie porażką Nowaka.

Krauzer w walce z Rosjaninem Zeisigiem uzyskał po ciężkiej przeprawie wynik nierozstrzygnięty.

W ostatniej walce zadebiutował Kaz. Cyklop-Szymkowski, który w trzeciej minucie powalił Finna Ujbę na łopatki.

Dziś w niedziele walczą:

Trawaglini (Włoch) — Thomson (Abisynja).
Grabowski — Zeisig.
Krauzer — Miazio.
Schikat — Karlewski.
Szymkowski — Nowak.

—00—

Wycieczka
do WIEDNIA
od 1 do 7 września
Bezpłatne wejście na targi.
Zapisy WAGONS-LITS//COOK. Piotrkowska 64, tel. 170-77.

ŚLADAMI ALLANA GERBAULTA.

Łódź 18, 8 Dwaj łodzianie R. Janasik i S. Luter wybierają się w najbliższym czasie łodzią żaglową do Ameryki Południowej i w tym celu organizują zabawę i pokaz łodzi w dniu 18 i 25 sierpnia w parku Wenecja (ul Pabjanicka 47) Do tańca przygrywać będzie orkiestra.

Po słońce
JUGOSŁAWJ[...]
Od 7 do 30 września zł. 295.-
Zapisy Wagons-Lits-Cook, Piotrkowska 6[...]

Bielizna dla pogorzelców.

Polski Czerwony Krzyż śpieszy z pomocą.

ŁÓDŹ 18. 8. — Ze sfer miarodajnych otrzymujemy wiadomość, że Zarząd Okręgu Łódzkiego PCK. dowiedziawszy się o spłonięciu m. Szczercowa, natychmiast polecił telefonicznie Zarządowi Oddziału PCK. w Łasku, na terenie którego leży Szczerców, zająć się organizacją pomocy pogorzelcom. Zarząd Okręgu PCK. wysłał samochodem do Łasku 75 koszul, 75 par kalesonów, oraz 50 prześcieradeł celem rozdania pogorzelcom, a Zarząd Oddziału Łaskiego PCK. przystąpił do zbiórki odzieży i bielizny na terenie m. Łasku.

Dalsza pomoc ofiarom pożaru będzie okazywana w miarę sił i możności lokalnych placówek PCK.

—00—

330 ofiar duru brzusznego.

CHOROBY ZAKAŹNE W POLSCE.

WARSZAWA 18. 8. — Według danych departamentu służby zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej, na terenie całej Polski zanotowano w okresie od 28 lipca do 3 sierpnia rb. następujące przypadki chorób zakaźnych. 331 przypadków duru brzusznego, 203 duru osutkowego, 24 czerwonki, 251 płonicy, 191 błonicy, 9 zapalenia opon mózgo-rdzeniowych, 169 odry, 137 krztuśca, 11 zimnicy, 33 gorączki połogowej oraz 61 przypadków róży.

—oOo—

Wycieczka robotników łódzkich

na lotnisko w Lublinku.

ŁÓDŹ 18. 8. — Staraniem ruchliwych Kół LOPP. Nr. 29 (Pracownicy Sp. Akc. I.K. Poznańskiego) oraz Nr. 58 (Pracownicy Sp. Akc. M. Silberstein) odbędzie się dzisiaj wycieczka członków tych kół i ich rodzin na lotnisko łódzkie celem zapoznania się z urządzeniem tegoż i dorobkiem LOPP.

Wycieczka obudziła duże zainteresowanie.

—00—

NIEWYRAŹNIE..

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 18, 8 Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: w całym kraju pomiejscami chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia pogoda naogół słoneczna jednak w dzielnicach północno — wschodnich i zachmurzenie większe i możliwy przelotny deszcz — Dość ciepło. Słabe wiatry zachodnie i północno—zachodnie.

Wycieczka
do SZTOKHOLMU
od 27 do 31 sierpnia zł. 90.—
Zapisy Wagons-Lits//Cook, Piotrkowska 64

Niefortunna gosposia.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 18, 8 W czasie bójki między Kordaszem Władysławem (Rokicińska 31) a Chęcińskim Stanisławem (Bandurskiego 21) pierwszy złamał Chęcińskiemu rękę. Ofiarę przewieziono do szpitala a Kordaszowi spisała policja protokuł.

— Hipsz Rudolf (Narutowicza 46) zameldował o kradzieży z jego mieszkania garderoby na sumę 2 tysięcy zł.

— Rudniakski Icek (Piramowicza 2) zameldował również o kradzieży u niego różnych rzeczy na kwotę tysiąca złotych. Wreszcie Cepeliński Jankiel (Brzezińska 68) doniósł że skradziono mu rzeczy na 500 złotych.

— 18-letnia Eugenja Kinas poróżniwszy się z rodzicami, wpadła w depresję i podczas nieobecności domowników usiłowała pozbawić się życia, wypijając większą dozę jodyny i spirytusu skażonego. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala okręgowego.

— Przybyły ze Zgierza 52-letni Abram Joncer został na ul. Zgierskiej najechany przez wóz. Z ciężkiemi obrażeniami ciała przewieziono go do lecznicy

— W czasie rozpalania ognia w piecu w momencie podlewania go naftą poparzyła się ciężko Stefanja Mysiak (Zdrojowa 4) Na szczęście domownicy ogień ugasili, lecz niefortunną gosposię trzeba było odwieźć do szpitala.

—00—

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOW[E]

Wczoraj w Gruenau pod Berlinem [na] mistrzostwach wioślarskich Europy odby[ły] się biegi pocieszenia. Z polskich osad dwójka bez sternika w składzie Bożucho[w]ski — Kobyliński przeszła do finału. Po[la]cy zajęli drugie miejsce.

— Wiedeński Hokoah wygrał wczoraj z Polonją przemyską 3:2. Dziś Hakoah wal[]czy z lwowską Hasmoneą.

— W sobotę na igrzyskach akademi[c]kich w Budapeszcie Polacy odnieśli szereg nowych sukcesów. Lokajski zajął II-gie miejsce w ogólnej punktacji. 5-cioboju. [W] ogólnej punktacji mistrzostwo zdobył Niemiec Stoeck. Po sukcesach lekkoatletów Polska wysunęła się w nieoficjalnej punktacji z 13-go miejsca na 8-me.

— F. C. Wien przegrało z częstochowską brygadą 0:1.

—00—

OWOCARNIĘ w dobrym punkcie sprzedam. Wiadomość Przejazd 35, sklep spożywczy.

30 GR. PUD DRZEWA OPAŁ. oraz cegła i gruz, belki, deski, scho[dy] okna mieszkaniowe i fabryczne, drzwi cegła szamotowa i żelazo z rozbiórki domów mieszkalnych Heinzla tanio sprzedania. Wiadomość: Piotrkowska 224-226, wejście z ul. Brzeźnej.

"NA RATY" ubrania i palta obstalunkowe z najlepszych towarów Bielskich i Tomaszowskich oraz najlepsza robota Mendrowskiego. Nowomiejska 5. Godziny sprzedaży od 6—8 wieczorem.

DOM 3-mieszkaniowy z ogrodem do sprzedania. Cena 4 i pół tys. zł. Ul. Ma[r]cina nr. 28-a przy Murarskiej. Dojazd tramwajem nr. 5. Radogoszcz.

SPRZEDAM tanio otomanę dywanową. Ul. Krucza nr. 4, m. 13.

JÓZEF MIELCZAREK zam. Sanocka nr 20 zagubił legitymację zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi.

ŻYRANDOL okazyjnie do sprzedania 15-płomienny, masyw bronz. Wiadomość Pl. Reymonta 5-6 w składzie ap[te]cznym.

ZAGINEŁA książka i legitymacja Ubezp. Społecznej w Łodzi na imię Józefa Mi[el]czarka zam. ul. Składowa 19.

PRZYBŁĄKAŁ się pies rasy pinczer do odebrania ul. Piastowska nr. 27 m.

KURS 10 zł.. Praca zapewniona. Artystyczna pracownia pulowerów szydełkowych damskich, męskich i na drutach. Wyucza szydełkowania, na drutach, haftów ręcznych po cenach przystępnych. Kaufmanowa, [przyjmuje] robo[ty] ręcznych i wenecką robotę. Przyjmuje roboty Zgierska 16 pr. ofic. I piętro m. 29.

Miniaturowe modele budynków

DOM WEDŁUG KATALOGU

Amerykańskie ułatwienia życiowe

Nowy Jork w sierpniu:

Pomysłowość Ameryki nie zna granic. Ostatnio zaskoczeni zostali mieszkańcy wielu miast amerykańskich treścią katalogów, które zazwyczaj otrzymuja ranną pocztą. — Wśród oferowanych „przedmiotów" znajduja sie również oferty na gotowy dom mieszkalny. Tekst katalogu wyjaśnia, że interesant, który wyrazi w tym kierunku specjalne życzenie, otrzymać może na żadanie miniaturowy model wybranego przez siebie typu domu, a więc

na wzór zabawki

dziecinnej pieknie i precyzyjnie wykonany domeczek wraz z starannie wykończonym modelem ogrodu, basenu, ogrodzenia itd. Sa to domki wedle standaryzowanych typów, ale klient ma możność zmiany tego lub owego szczegółu.

Take „skonfekcjonowane" domy nie szkalne, wykonane z materjałów najlepiej chroniacych przed chłodem i upałem i najbardziej wytrzymałych obracają sie dziś w Ameryce w granicach od 2.500 do 10.000 dolarów. Ta ostatnia cena dotyczy oczywiście mieszkania, które wyglądem zewnetrznym i urządzeniem uchodzić może śmiało za miniaturowy pałac. Przy dominujacej w Ameryce tendencji najwiekszej sprawności produkcyjnej spodziewać sie należy, że w krótkim czasie nastapi zniżka tych wygórowanych jeszcze cen, tak, iż w roku 1937 bedzie już można nabyć przyzwoity dom mieszkalny za cenę

1.000 do 1.500 dolarów.

Jedna z firm oferuje jednorodzinne domy, zawierajace 4 przestronne pokoje, a wyposażone we wszystkie zdobycze techniki mieszkaniowej za kwotę 3.800 dolarów, płatnych w ratach miesięcznych po 38 dolarów.

Nabywca nie potrzebuje składać żadnych zadatków i rozpoczyna spłatę mieszkania z chwila, kiedy wprowadzi się do gotowego domu. Spłaty te skombinowane sa z premjami na ubezpieczenie życiowe, tak, iż na wypadek śmierci nabywcy, spadkobiercy staia sie właścicielami, nie płacac więcej ani jednej raty.

Konfekcjonowane domy sa zdumiewajaco

solidnej budowy.

Szkielet domu stanowi rusztowanie ze stali, wpuszczone w betonowane fundamenty. Ta konstrukcja obliczona jest na szczególną wytrzymałość domów przed orkanami i burzami, dajacemi się we znaki w niektórych okolicach Ameryki. Ściany wykładane sa płytami z masy, do której sporzadzen, użyte sa specjalne gatunki betonu, zmieszane z azbestem i masą drzewną. Płyty lane pod wielkiem ciśnieniem wykazuja obok lekkości także niezwykła wytrzymałość, równa stali.

Mieszkanie tańszego typu zawiera jeden pokój o długości 4 m. na 4, dwa mniejsze pokoje, sypialnie, kuchnie i łazienke. Płyty są przymocowane do ściany zapomocą stalowych nitów lub śrub. Ściany wewnetrzne sa tak urządzone, że w każdej chwili można je demontować i rozszerzać w ten sposób powierzchnię pokoju. Podłogi wykładane sa specjalną masa, ogromnie praktyczną przy czyszczeniu i bardzo estetyczną. Zarówno ściany domów, jak podłoga, moga być myte bez uszkodzenia barw. W związku z celowem urządzeniem wnetrza uzyskuje się bardzo duża

oszczędność miejca.

Szafy, odbiornik radjowy, zegar elektryczny, a nawet elektryczny zapalacz do papierosów — wbudowane sa do ścian.

Bardzo interesujace jest urządzenie kuchni. Wzdłuż jednej z ścian znajduje się długi płytą cynkową przykryty stół, który raczej przypomina laboratorjum, niż kuchnię. Po naciśnięciu guzika podnosi się ta płyta, pod którą znajduje się basen z ciepłą i zimną wodą dla celów zmywania naczynia oraz innych podobnych celów. Elektryczna chłodnia i rezerwuarek ciepłej wody należy do dalsz. urządzeń kuchni. W łazience znajduje się obok wanny i elektrycznego piecyka także prysznic i umywalnia.

Wszystkie urządzenia są tak skonstruowane, że każdy laik potrafi się niemi posługiwać. Gdyby mimo to nastąpiły uszkodzenia, monter towarzystwa usuwa każdy defekt w ciągu 24 godzin.

Ciekawy jest sposób budowania takiego domu. Przed parcelę zajeżdża specjalny wóz automobilowy, zawierający cześci składowe oraz cześci instalacji, a także automobilowy wóz mieszkalny dla dwóch mechaników. — Budowa domu

trwa od 10 dni

do 3-ch tygodni, a kiedy nowy właściciel wprowadza sie do domu, zastaje nie tylko dom pedantycznie czysty i najprecyzyjniej wykonany, ale także zapasy żywności na pierwsze trzy dni.

Konsorcja budowy takich domów zajmuja się też budowaniem domów letniskowych i wekendowych. Amerykanin rzadko kiedy wynajmuje na letnisku pokój dla siebie lub swojej rodziny. Wychodzi z założenia, że lepiej jest kupić parcelę i zbudować szybko i do własnych potrzeb dostosowany domek własny. Niektórzy buduja domy na letniskach z dwoma mieszkaniami tak, by wynajem drugiego mieszkania przyczyniał się do szybkiej amortyzacji kosztów budowy własnej posiadłości. Zazwyczaj amortyzacja obliczona jest przy domach weekendowych i letniskowych na 10 do 15 lat.

Te metody stanowiłyby doskonały przykład dla niezaradności i niepraktyczności mieszkańców innych krajów.

P.

—o—

OKAPI.



Król belgijski podarował księciu Walji rzadki okaz okapi z belgijskiego Konga. Na całym świecie znajdują się w ogrodach zoologicznych trzy okazy tego egzotycznego zwierzęcia, które stanowi dziwną mieszaninę zebry, jelenia i żyrafy.

—00—

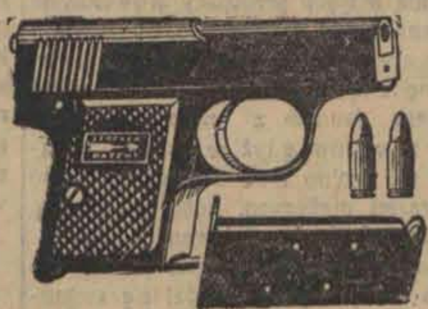


„Porwanie" dwu dam.

NOCNE AWANTURY W PENSJONACIE.

Dwie eleganckie i młode damy przyjechały z Nantes do Saint-Malo i zamieszkały w pensjonacie. Właścicielka pensjonatu była tak ostrożna, że dowiedziała sie o moralnem prowadzeniu tych dam. Gdyż bardzo dbała o renomę swego zakładu. Onegdaj stało się coś nieoczekiwanego. W nocy zajechało auto przed pensjonat, wysiedli z niego czterej meżczyźni i wśród przekleństw zaczęli tłuc okna w domu. Nastepnie zawołali po imieniu owe dwie damy, aby natychmiast zeszły na dół. Damy wiedziały widocznie z kim maja do czynienia, gdyż ubrały sie i zeszły. Nieznajomi odjechali pełnym gazem.

Właścicielka pensjonatu rwie włosy z głowy. Co to za hańba dla porządnego zakładu, z którego uprowadza sie damy. Zawiadomiła o zajściu policje.





ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

2 **POWIEŚĆ EGZOTYCZNA**

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstasten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

* * *

Inny wtajemniczony tubylec, Muni Kaleh nie mógł się temu dosyć nadziwić. Przecież Rundstadsten to najbardziej typowy okaz nerwowego profesora, przecież ma listy polecające; szef albo zbzikował, albo skutkiem pośpiechu zapomniał zrobić poziomą kreseczkę. Chociaż, z drugiej strony, szef myli się bardzo rzadko i posiada nadzwyczajny węch. Skoro naprzykład teraz oznaczył krzyżykami bagaż tego fircyka o iście kobiecej urodzie i dziwnie miękkich ruchach, to musi to być gość murowanie pewny. Tylko z zawodowej ciekawości zerknął Kaleh na wizytówkę przytwierdzoną do kufra-szafy niezwykle przystojnego mężczyzny i odczytał: „FREDDY PRADO. TANCERZ". Acha, tancerz; stąd ten jego „sprężysty" chód, he, he, he...

— Muni? Ależ tak, to mój kochani Muni Kaleh!

Kaleh gapiący się z uśmiechem na odchodzącego tancerza odwrócił głowę w drugą stronę i ujrzał przed sobą młodzieńca, którego rysy twarzy wydały mu się dobrze znajome. Hindus? Tak, ale ubrany był po europejsku i również pasażer „Orissy", wnosząc choćby z etykietek linji okrętowej na walizach.

— Muni, nie poznajesz towarzysza dziecinnych zabaw, Prakasza?

— Prakasz... Prakasz Hangwani!?

— Tak, miły druhu, tak i pozwól, że cię uściskam..

Z podziwem i ze zgorszeniem patrzona na braterskie powitanie młodziana, który niewątpliwie należał do jednej z najwyższych kast, z nędznym kulisem. Muni także był zaskoczony tą serdecznością i uznał ją za przesadną, za pozę.. Gdy Prakasz zapytał go troskliwie o powody tak złego wyglądu, odparł, że gdyby choć połowa mieszkańców Indyj chciała odżywiać się normalnie, schudłby niejeden maharadża.

— A na to nie możemy was przecież narażać, — dodał zjadliwie.

Hangwani zaczerwienił się, jak urwis przyłapany na kradzieży jarzyn ze żłobu świętych byków Sziwy, poczem zbliżył usta do ucha Kaleha.

— Drogi mój, — zaczął cicho, lecz bardzo uroczyście, — niedaleki jest dzień, w którym znikną kasty i..., — umilkł, odczekał aż przebrzmi pełen goryczy śmiech Kalęha. — Pomówimy o tem obszerniej w stosowniejszem miejscu. Pójdź..

— Teraz nie mogę, jestem na służbie.. Ale może nie będę tu dziś potrzebny, — dorzucił, widząc jak przerzedził się zastęp pasażerów „Orissy" podczas ich rozmowy. — Zaczekaj na mnie za bramą.

Jeszcze bardziej przerzedził się oddziałek kulisów-konfidentów, udających że czekają w ogonku przed kancelarją. Rzekomy kontroler celny był tego dnia specjalnie nastrojony na nutę nieufności, dyskretne wykrzykniki na walizach wyrastały, jak storczyki w dżungli po ciepłym deszczu i towarzysze Kaleha kolejno wyruszali na miasto za podejrzanymi. Aż wkońcu pozostał tylko „pies gończy". Muni Kaleh.

— Nie będzie dla mnie roboty. — ucieszył się. Przedwcześnie.

Do prawie pustej sali rewizyjnej wkroczyła ostatnia pasażerka „Orissy" młoda, urodziwa dziewczyna, mająca na ramieniu czarną opaskę z krepy. Długo rozmawiała z celnikami, bardzo sumiennie przetrząśnięto jej bagaż, a potem u spodu pudełka na kapelusze wykwitł maleńki, biały wykrzyknik. Muni Kaleh klnąc w duchu wyszedł szybko z „Custom House"; by sobie uprościć początki roboty, przystanął blisko tragarza, który wyniósł walizy pięknej pasażerce i właśnie zapytywał ją, jaki pojazd ma przywołać „hackney carriage", czy dorożkę automobilową? A może „young lady" woli hotelowy autocar? W którym hotelu pragnie zamieszkać?

— Nie wiem, gdzie zamieszkam, może zaraz dzisiaj wyruszę w dalszą drogę, — brzmiała odpowiedź.. — Tu będzie na mnie ktoś czekał.

Zaczęła rozglądać się na wszystkie strony, lecz napróżno.. Wymamrotała parę słów w jakimś języku, którego Kaleh nie znał, a na jej pociągłej twarzy malowało się wielkie rozczarowanie. Zauważywszy opodal grupę europejczyków pośpieszyła w ich stronę, nie troszcząc się zupełnie o swój bagaż. Kaleh ścigał ją wzrokiem zdaleka, by nie nasuwać się jej na oczy.

Na pobliskim postoju topniał szybko dwuszereg pojazdów odwożących do miasta pasażerów „Orissy", nacichał ogłuszający wrzask kolorowych, przewodników, woźniców, szoferów, kulisów, żebraków, aż wreszcie placyk wyludnił się tak, że pozostało tu zaledwie dziesięć osób.

Upłynęło jeszcze kilka minut. Dziewczyna z żałobną opaską na rękawie kostjumu pogodziła się snać z myślą, że czeka napróżno, bo zawróciła do swojego tragarza i zapytała go, gdzieby tu można oddać bagaż na przechowanie.

— 4 — ekkob eż?gn.ik-yłoueńc .jk Odpowiedział, iż przechowalnia znajduje się właśnie w „Custom Houste".

— Więc proszę tam odnieść moje rzeczy.

Mówiła po angielsku poprawnie, lecz napewno nie była Angielka, ani Amerykanką, jak słusznie zauważył Kaleh. Potem wdał się w rozmowę z Prakaszem Hangwani, który również pozostawił swój bagaż w przechowalni. W chwilę później dziewczyna wyszła z urzędu celnego i skierowała się w stronę ocienionego miejsca, gdzie tkwił nieruchomy jak posąg policjant, krajowiec z wspaniałą czarną brodą. Musiała snać dowiadywać się o drogę dokądś, gdyż broday sikh zaczął mocno gestykulować, wskazując najpierw przed siebie, potem w lewo.

— Czy już jesteś wolny? -- rzekł Prakasz.. — Zatem chodźmy.

— Chodźmy. — powtórzył Kaleh, zapatrzony w dziewczynę..

Nie spuszczając jej z oka, szedł prosto wzdłuż lewego brzegu rzeki, a kiedy śledzona skręciła w Hare Street, opuścił również Strand Road i znowu szedł za nią, oczywiście w przezornej odległości. Nie przeszkadzało mu to zresztą słuchać opowiadania Prakasza, który kroczył obok, obejmując radosnem spojrzeniem każdy dom, każdego przechodnia i palmę każdą, słowem wszystko; bowiem wszystko to było cząsteczką jego ukochanych Indyj, niewidzianych od tylu, tylu lat.

— Zatem należysz obecnie do tej garstki wybrańców losu, którzy ukończyli studja w Anglji.. — Z szyderstwa Kaleha wyzierała zazdrość. — A dlaczego nie wylądowałeś w Bombaju i nie przyjechałeś stamtąd pociągiem? Poco było przedłużać sobie o pięć, czy sześć dni nudną podróż morską.

— Nudną? O, drogi Muni, czy niebezmyślny człowiek może nudzić się kiedykolwiek?

— Czemu musi, ale ty tego nie rozumiesz; ty masz pieniądze!

— Ja? — Prakasz z beztroskim uśmiechem podał mu swój portfel.

— Acha, dlatego wybrałeś najtańszy statek. No tak, kabza jest pusta, ale tylko chwilowo! — Zwrócił towarzyszowi portfel. — Wystarczy jednak byś napisał kilka słów do wuja, a.. Gdzie on jest teraz, w Birmie?

— Stale przebywa oczywiście w Birmie, lecz od jakiegoś czasu bawi tutaj, — odparł zagadnięty i bezwiednie westchnął.

— A czemu nie raczył przyjść powitać cię w przystani?

— Bo zawiadomiłem go wprawdzie, że przyjadę do Kalkutty w lipcu, ale nie podałem dokładnej daty.

— Chodźmy teraz szybciej, inaczej zniknie mi z oczu.

— Kto? — spytał Parkasz, zdziwiony temi słowy i nagłem podnieceniem Kaleha.. Gdy niemal biegiem przybyli na Dalhousie Square, a potem weszli do gmachu poczty, zrozumiał o co chodzi.

— Śledzisz tę dziewczynę! — zgorszył się ogromnie. — Dlaczego, Muni?

— Dla chleba. Dlatego, żeby moich czworo dzieci nie zdechło z głodu!

— Czworo dzieci! Człowieku, przecież ty nie masz więcej, jak dwadzieścia trzy lata! Czemu ożeniłeś się tak wcześnie?

— Ja? Nie. Mnie ożeniono, gdy miałem czternaście lat!

— Straszne.. Z tą plagą także będziemy walczyli i...

Lecz Kaleh już nie słuchał, szybko wyszedł z przedsionka do hali. Śledzona przez niego dziewczyna stała właśnie przy okienku „poste restante" po chwili odeszła, znowu zawróciła, załamała błagalnie ręce, wyjęła z torebki jakieś papiery, zapewne legitymowała sie urzędnikowi, wreszcie skierowała się ku wyjściu, najwyraźniej złamana zawodem, jaki ją tu spotkał. Teraz Muni Kaleh podbiegł do okienka „poste restante", by zasięgnąć języka.

Dziewczyna nie wyszła jednak na ulicę, nie mogła; już znowu lało, jak z cebra. Nie wziąwszy z sobą parasolki, ani gumowego płaszcza, musiała tu przeczekać ulewę.. Pozostała więc w imponującym koryncKim portyku poczty i spoglądała stąd na Dalhousie Square. Olbrzymi ten plac, ongiś serce Kalkutty wypełniał dziś niemal w całości kwadratowy staw w oprawie bujnej zieleni, tu i ówdzie przecinającej białą, spłaszczoną obręcz gmachów, które otaczają ten czworobok.. Staw biczowany ulewą wyglądał jak zbiorowisko niezliczonych, małych gejzerów, a nisko już zawieszone słońce zmieniło każda kroplę wody w najczystszy brylant i rozpięło ponad tym niezwykłym placem cudny, łukowy most tęczy

d. c. n.

...CHA ZE STOLICY

...ycie Warszawy w kilku wierszach

Na długi czas przed śmiercią Marszał...a Piłsudskiego władze miejskie stolicy ...zpisały konkurs na rozplanowanie Po... Mokotowskiego i terenu zajmowane...o obecnie przez wyścigi konne. Śmierć ...arszałka i ustalone z Naczelnym Komi...tem Uczczenia Marszałka Piłsudskie...o formy uczczenia pamięci Wodza Na...rodu — zmieniły zasadę konkursu. Pole ...okotowskie, gdzie odbywała się ostat...a defilada wojska przed trumną Mar...załka, znalazło się na terenach, które ...święcone będą Marszałkowi. Zarówno ...ren ostatniej rewji jak i przechodząca ...rzez Pole Mokotowskie przyszła pięk...a Aleja Marszałka — muszą znaleźć na...żyte rozwiązanie architektoniczne. ...latego Zarząd Miejski w Warszawie za ...pośrednictwem Tow. Urbanistów Pol...skich i Stow. Architektów — postano...wił wezwać wszystkich architektów do ...uczesniczenia w konkursie na rozplano...wanie Pola Mokotowskiego. I-sza nagro...a na najlepszy projekt wynosić będzie ...0 tysięcy złotych, druga 7.500 zł., trze...a 5.000.- Wyróżnione prace mają być ...zakupione po 2.500 złotych. Konkurs bę...dzie rozstrzygnięty w listopadzie. Dru...gim skolei — będzie konkurs na właści...wy pomnik na Placu na Rozdrożu.

•

Na marginesie ostatniego wypadku ...budowlanego przytoczyć trzeba staty...stykę wypadków w budownictwie. W ...pierwszym kwartale rb., sezon budowla...ny obfitował w szereg katastrof. Głośne ...były wypadki przy rozbiórce dworca ...Głównego, kawiarni Lardellego itp. W ...ciągu tych trzech miesięcy uległo cięż...kim wypadkom 41 osób, w tem 14 osób ...zginęło tragiczną śmiercią.. W drugim ...kwartale cyfry te jeszcze wzrosły, w ...związku ze wzrostem ruchu budowlane...go. Ciężkim wypadkom w tym czasie ...uległo 106 osób, w tem 29 osób zmarło.

•

Naskutek przeprowadzonej zmiany ...rozkładu jazdy tramwajów miejskich od ...dnia 1 lipca i zlikwidowania kilku linji ...tramwajowych — zarząd Związku sto...warzyszeń przyjaciół Wielkiej Warsza...wy rozpisał ankietę do poszczególnych ...członków związku w liczbie 22. Celem ...ankiety było wypowiedzenie się w spra...wie zaszłych zmian w komunikacji ...tramwajowej, na podstawie dłuższej ob...serwacji stosowania nowego rozkładu. ...Obecnie odpowiedzi te już nadeszły i w ...najbliższym czasie Związek wystąpi do ...Zarządu miejskiego z prośbą o uwzględ...nienie postulatów zgłoszonych przez po...szczególne towarzystwa..

•

Od 1 sierpnia objął urzędowanie cza...sowo mianowany do pełnienia obowiąz...ków dyrektora wydziału wojskowego ...Zarządu Miejskiego mjr. Galbasz. Do...tychczas obowiązki te pełnił zastępca ...dyrektora płk. Szmigielski..

•

Warszawski ogród zoologiczny, otrzy...mał z pobrzeża morskiego kormorana, ...który został natychmiast wpuszczony ...do basenu i jest już dostępny do oglądą...nia przez publiczność.

—:0:—

Krateczki.

ZDYCH, PRYMUS i BUŁKA.

Pokrwawiona herbata.

Każdemu człowiekowi z najmłodszych lat wiadomo, że ryby i dzieci nie mają głosu. A szkoda. Gdyby ryby miały głos mogłyby nam powiedzieć o swych żalach do ludzi, np. taki karp może wcale nie lubi być gotowanym „po żydowsku” a wolałby być przyrządzony jak lin czy szczupak. Kto wie, jakby się zapatrywał karaś na smażenie go na maśle. Może wolałby na słoninie? A tymczasem tylko dlatego, że ryby nie mają głosu, trzymamy się starych przepisów i lina zawsze robimy po nelsońsku, szczupaka faszerujemy i td.

Nikt inny, tylko ryby właśnie dały początek rybołówstwu: gdy ryby łowi człowiek posiadający miesięczną pensję, wówczas rybołówstwo nazywa się sportem, gdy łowi ktoś nie mający pieniędzy wówczas nazywa się zawodem, co jest tem słuszniejsze że rybołówstwo często zawodzi, gdy ryba nie chce się złapać. W każdym razie rybołówstwo jest jednym z najmądrzejszych sportów i zawodów gdyż w czasie uprawiania go nie wolno mówić dlaczego mimo usilnych starań mężczyzn, kobiety zajmują się, niestety, nigdy rybołóstwem.

Rybołówstwo polega na tem, że wpuszcza się do wody wędkę siedzi się cichutko nad brzegiem wody przez kilka godzin. Po tym czasie cichuteńki okrzyk: bierze.. bierze,. i wyciąga si ękakąś płotkę, albo stary kalosz. I znowu od początku to samo.

Wieloletni wędkarz z przyzwyczajenia zawsze mówi szeptem, o ile wogóle mówi i wiecznie jest w poszukiwaniu jakiejś specjalnej przynęty. Czy wędkarze jedzą ryby, nie wiem. Wiem jednak, że najwięcej ryb jedzą ludzie, którzy ze sportem wędkarskim nie mają nic wspólnego. Powstaje więc sytuacja taka, że wędkarze siedzą całemi dniami w oczekiwaniu na rybę którą zjada kto inny; taki jest zresztą podział pracy na całym świecie i na to niema rady.

A propos: kiedy już ludzie wymyślili pracę nic dziwnego, że są ludzie, którzy myślą, jak obejść konieczność pracy i bez tej zbędnej fatygi zarabiać na kawałek chleba z masłem.

Trudno byłoby nie zgodzić się z tem że praca jest rzeczą przykrą. Rzeczywiście jest ona przykra zwłaszcza że w praktyce przysłowie „praca wzbogaca i uszlachetnia” wygląda w ten sposób, że tylko nieliczne jednostki „praca wzbogaca” wielkie zaś rzesze tylko „uszlachetnia”. Właściwie w obecnym wieku postępu, zdobyczy techniki i wyjącego radja, powinien się znaleźć jakiś nowy wielki Edison czy Marconi, któryby wynalazł sposób życia bez pracy.

Zresztą w obecnych ciężkich czasach nawet nic nie robić jest ciężką pracą: ile trzeba się nałazić, namęczyć, naprosić zanim się znajdzie naiwnego, który pożyczy kilkadziesiąt złotych?! Ile trzeba przeprowadzić kombinacyj komorniczo-licytacyjnych, aby nie zapłacić protestu wekslowego? Ten tylko to zna, ten uwierzy, kto sam przeżywał takie chwile. A więc niemal wszyscy łodzianie.

NIĘZDARA.

Stanisław Zdych z ul. Lutomierskiej z nieznanych nam bliżej powodów urządził u siebie wytworną libację w skład której wchodziła nawet herbata. Zagotowaniem herbaty miał się zająć jeden z gości — Ignacy Bułka, który właśnie podpalił „prymus” Ponieważ Zdych chciał mimo swego nazwiska żyć i uważał, że Bułka niezdarnie zabiera się do „prymusa” najpierw odciągnął ową Bułkę od maszynki, a następnie sprał mu dotkliwie tak zw. twarz.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Zdycha na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

Zgon kupca w łazience.

TRAGICZNA KĄPIEL PRZED ŚNIADANIEM

Ze Lwowa donoszą:

Tragiczny wypadek wydarzył się przy ul. Żółkiewskiej. W realności Nr. 11 na 4-tym piętrze mieszka rodzina trzydziestokilkuletniego N. Barta, właściciela sklepu modniarskiego w Rynku. Około godziny 6-tej rano Bart skorzystawszy z tego że nie musi iść otworzyć sklepu udał się do łazienki

aby się wykąpać.

Ponieważ miał na godzinę 7-mą być w mieście prosił żonę aby na 6,30 przygotowała śniadanie gdyż ma zamiar pozostać w łazience tylko 20 minut.

Gdy Bart do godz. 7-mej nie wychodził z kąpieli zaniepokojona żona weszła do łazienki. Już na progu Bartowa wydała przeraźliwy okrzyk. Zauważyła ciało leżące w wannie nieruchomo a twarz męża zupełnie zmieniona. Na krzyk matki przybiegły również

do łazienki dzieci.

Wezwano także sąsiadów, którzy zatelefonowali po Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził, że Bart nie żyje. Dostał on mianowicie w kąpieli skurczu mięśnia sercowego i zanim zdołał wezwać pomocy, zmarł.

Wiry zgubiły studenta.

DZIWNE OŚWIADCZENIE PRZED KĄPIELĄ

Ze Stanisławowa donoszą:

B. Breiter absolwent praw ze Stanisławowa bawił w Lubszem k. Żurawna. — Wczoraj Breiter udał się z całem towarzystwem nad Dniepr koło Holeszowa by zażyć kąpieli. Koledzy wzbraniali mu się kąpać, bo Dniestr w tem miejscu jest niebezpieczny. Wówczas Breiter uśmiechnął się i powiedział: „Coby się stało.

gdybym utonął.

Niktby za mną nie płakał, chyba moja matka” i wskoczył do wody. W jednej chwili porwały go wiry i począł tonąć. Mimo natychmiastowej pomocy Breiten utonął.

Zwłok dotychczas nie wydobyto.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Zakochany zastrzelił dwie kobiety

Mordercy szuka policja.

Z Żółkwi donoszą:

Przysiółek Krepy, ad. Zameczek pow. Żółkiew był widownią zamordowania dwóch kobiet i postrzelenia trzeciej.

Mianowicie 24-letni Piotr Hadada z Zameczka w sprzeczce z rodziną swojej narzeczonej Marji Troć sprzeciwiającą się ich małżeństwu zabił z rewolweru matkę narzeczonej, Ksenię Troć i siostrę Paranię Troć a swoją narzeczoną ciężko zraził w nogę. Morderca po tym krwawym czynie zbiegł.

Ranną Marję Troć odwieziono do szpitala w Żółkwi.

—oOo—

RADJO-KĄCIK.

DZŚ, niedziela, dnia 18 sierpnia.

RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.38 Gazetka rolnicza
8.45 Pobudka do gimnastyki
8.48 Gimnastyka
9.02 Mała orkiestra P. R.
9.15 Dziennik poranny
9.25 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.30 Transmisja fragmentu uroczystości IX marszu Szlakiem Powstańców Śląskich nad Odrę — z Katowic
9.50 Program na dzień bieżący
9.55 Transmisja fragmentu uroczystości IX marszu Szlakiem Powstańców Śląskich nad Odrę — z Katowic
10.10 Mała orkiestra P. R.
10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Feljeton z Krakowa
12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
W przerwie poranku około godz. 13 Teatr Wyobraźni z Poznania
14.00 „Tczycki wyżynek” — transmisja z Krakowa
14.45 Przyjemne piosenki z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - roln.
15.00 Porady weterynaryjne
15.10 Muzyka z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Muzyka z płyt
15.45 „Czy nowy kierunek polityki rolnej jest dla rolnika korzystny” — pogadanka
16.00 Transmisja fragmentu uroczystości IX marszu Szlakiem Powstańców Śląskich nad Odrę — z Katowic
16.30 Piosenki w wykonaniu T. Mayznera (płyty)
16.45 Szkic literacki z Wilna
17.00 Koncert orkiestry A. Furmańskiego
18.00 „Koncert, jakiego świat nie słyszał”
18.15 Muzyka z płyt
18.30 „Cała Polska śpiewa”
18.45 Reportaż z Wilna
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Muzyka z płyt
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Muzyka z płyt
21.30 Na wesołej lwowskiej fali
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Koncert orkiestry marynarki wojennej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.45 Koncert życzeń
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego
19.25 Muzyka lekka z płyt

PONIEDZIAŁEK, 19 sierpnia

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert ze Lwowa
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Muzyka z płyt
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Zespół H. Adamskiej - Grossmanowej
16.00 Audycja dla dzieci — z Wilna
16.15 Muzyka taneczna oraz piosenki
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Recital wiolonczelowy z Krakowa
17.30 Muzyka kameralna
18.00 Odczyt z Krakowa
18.15 „Cała Polska śpiewa” — transmisja z Katowic
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Audycja żołnierska
19.50 Co czytać?
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 Arje i duety w wykonaniu Wiktora Bregy i Zofji Fabry
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Muzyka salonowo - taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka lekka o charakterze ludowym z płyt
18.30 O tajemniczym netoperzu i brzydkiej ropusze (pogadanka dla dzieci) — wygł. Irena Korzybska
18.45 Utwory Sarasatego z płyt
20.00 Muzyka z płyt

—00—

PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ.

Z hołdem dla Matki Boskiej Częstochowskiej udaje się z Łodzi do Częstochowy pielgrzymka organizowana przez ks. prałata Wacława Wyrzykowskiego, proboszcza parafji katedralnej św. Stanisława Kostki.

Pielgrzymka wyruszy z Łodzi dnia 24 sierpnia rano a powróci 26 sierpnia wieczorem.

Szczegółowy plan pielgrzymki jest następujący:

Dnia 24 sierpnia, sobota. Godz. 3.30 pp. Nabożeństwo w Katedrze św. Stanisława Kostki. Godz. 4 pp. wymarsz na stację Łódź - Fabryczna. Godz. 5 pp. odjazd do Częstochowy. Dnia 25 sierpnia, niedziela. Godz. 9. Msza św. przed Cudownym Obrazem Matki Najśw. w kaplicy, w intencji pielgrzymów. Godz. 11 zwiedzanie skarbca Godz. 15 zbiórka przy pierwszej stacji na wałach i odprawienie Drogi Krzyżowej.

Dnia 26 sierpnia, poniedziałek. Godz. 8.30 Msza św. przed Cudownym Obrazem Matki Najśw. w Kaplicy. Godz. 15 zbiórka pod pomnikiem O. Kordeckiego i procesja do Kościoła św. Barbary. Godz. 17 zbiórka na dziedzińcu klasztornym i wymarsz na stację Częstochowa. Godz. 18 odjazd z Częstochowy.

Pragnący wziąć udział w pielgrzymce winni nabyć w kancelarjach swoich parafij karty uczestnictwa po 7 zł. 50 gr.

Kartę uczestnictwa należy zamienić na bilet kolejowy w kancelarji parafialnej św. Stanisława Kostki, ul. Ks. Skorupki 9 od dnia 21 do 23 sierpnia rb.

—o—

SPORT.

Zaczęło się od zebrania na polu...

JAK POWSTAJĄ „DZIKIE“ DRUŻYNY?

Niewątpliwie sobie nasi czytelnicy przypominają, iż w pierwszej kolejce rozgrywek dzikich brały udział dwa następujące zespoły: Koło Kulturalno-Oświatowe przy Miejskich Kursach Dokształcających i K. S. Pogoń.. Oba te zespoły wyszły zwycięsko ze swych spotkań i pokonały pierwszy K. S. Kotwica w stosunku 4:0, drugi K.. S. Meteor 3.0. Dzięki temu zakwalifikowały się do dalszego etapu spotkań.

Ponieważ wśród widzów na obu meczach tak Koła Kulturalno-Oświatowego jak i Pogoń mówiło się, że te dwa kluby są jedną jednostką organizacyjną, przeto zwróciliśmy się do pp. Kopki i Thiela, kierowników obu zespołów.

„Czy prawdą jest, że Koło Kulturalno Oświatowe i K. S. Pogoń są siostrzyczkami — rzucamy pierwsze pytanie.

— Oczywiście — brzmi odpowiadź p. Kopki — „K. S. Pogoń“, która przed chwilą minutami odniosła zwycięstwo nad rezerwową drużyną Koła Kulturalno Oświatowego.

— „Dlaczego panowie zgłosili dwie drużyny do turnieju i to o różnych nazwach?“

— Chcieliśmy dać możność naszej drugiej drużynie rozegrania spotkań z poważniejszymi przeciwnikami. Natomiast jeżeli chodzi o sprawę różnych nazw obu naszych drużyn, to jest do pewnego stopnia związane z historją naszej organizacji — mówi p. Kopka.

— Może wobec tego zechce nam kilka informacyj z życia i historji organizacji Panów coś powiedzieć korzystając z okazji pytamy dalej..

— „Pięć lat temu z inicjatywy trzech członków: Kopki, Jarosa i Ciepluchy na polach w okolicach ulicy Miljonowej odbyło się zebranie kilkunastu dorastających młodzieńców, którzy postanowili stworzyć drużynę piłkarską, o nazwie K. S. Pogoń. Oczywista pierwsze nasze kroki natrafiły na wszelkiego rodzaju trudności. Mimo, że członkowie nasi z zapałem dążyli do wytkniętego sobie celu, ze składek w ciągu trzech lat zakupili sobie sprzęt, nierzadko rozgrywając spotkania — no powiedzmy w butach cywilnych.

Po usunięciu i zwyciężeniu szeregu trudności, kiedy już grono nasze stawało się coraz liczniejsze, zaistniała konieczność posiadania lokalu, gdzie byśmy się mogli zbierać, odbywać zebrania przechowywać inwentarz. I wtedy to KS Pogoń, grupująca w sobie w lwiej części młodzież uczęszczającą na Miejskie Kursy Dokształcające, postanowiła zwrócić się do Koła, że wspomniane Koło Kulturalno-Oświatowego przy Miejskich Kursach Dokształcających mającego swą siedzibę przy ulicy Miljonowej 25 w lokalu szkolnym należącym do Zarządu m. Łodzi. Podkreślić tutaj muszę — ciągnie p. Kopka, że wspomnitne Koło Kulturalno-Oświatowe jest jednostką organizacyjną pod każdym względem samodzielną.. Inicjatywa KS Pogoń nie natrafiła nie na żadne trudności, gdyż w zarządach obu organzacyj zasiadali ci sami ludzie, a przecież i członkami byli.... również jedni i ci sami ludzie.. Formalnie wyglądało to w ten sposób, że Koło Kulturalno-Oświatowe powiększyło swój zakres działania o nową dziedzinę —kultury fizycznej tworząc prócz istniejących już sekcyj oświatowej, bibljotecznej, szachowej i innych, sekcję sportową. Jednocześnie drużyna piłkarska otrzymała prawo w rozgrywanych meczach występować pod nazwą KS Pogoń.

— „A jakże jest z meczami, ilu macie zawodników? — pytamy dalej.

— Zawodników mamy 30.

Z tej liczby skompletowaliśmy dwie pełne durżyny, które biorą udział w turnieju „dzikich“. Jeżeli chodzi o spotkania, to urządzamy je bardzo często tak w Łodzi jak i na prowincji. Ostatnio graliśmy w Ozorkowie, Głownie, Złoczewie i Lututowie.

W Łodzi rozgrywamy spotkania na boisku Sokoła— Gniazdo III (ul. Tylna) trenujemy zaś na dawnem boisku KS. Geyer. Pierwszą drużyną opiekuje się Geyer. Pierwsza drużyną opiekuje się p Kopka, drugą zaś p. Thiel.

— „Jakże się panowie zapatrują na szanse Waszych drużyn w turnieju?— pytamy w dalszym ciągu naszych rozmówców.

— Drugą drużynę brzmi odpowiedź — p. Thiela— jak już wspomnieliśmy zgłosiliśmy w celu dania jej możności treningu oraz rozgrywania spotkań w poważniejszych konkurencjach, to też ewentualne jej sukcesy będą dla nas miłą niespodzianką. Jeżeli zaś chodzi o pierwszą drużynę (KKO.) dopowiada p. Kopka— to liczymy, że jedno z pierwszych czterech miejsc zostanie przez nas zajęte

— Dziękując naszym rozmówcom w imieniu Czytelników „Echa“ i własnem —rzucamy jeszcze jedno ostatnie pytanie.

— Kto stoi na czele Koła Kulturalno Oświatowego jako całości?

— Organizacją całą kieruje Zarząd w skład którego wchodzą pp.: Michalak prezes, Szymkielewski wiceprez. Rybicki sekretarz i Kopka skarbnik — odpowiada p. Kopka i dodaje— życie organizacyjne jest u nas bardzo rozwinięte. W lokalu zbieramy się obecnie trzy razy w tygodniu, a w czasie roku szkolnego codziennie. Praca nasza idzie w kierunku odciągnięcia młodzieży od złych wpływów ubocznych i skierowanie jej na właściwą drogę.

Z przytoczonych tu najważniejszych fragmentów rozmowy wywnioskowaliśmy, że młodzież zgrupowana w kole Kulturalno- Oświatowem należycie spędza czas wolny od pracy zarobkowej. To też usiłowania jej winny znaleźć odpowiednie zrozumienie u miarodajnych czynników naszego miasta.

Młodzieży zaś zgrupowanej w KKO i zbierającej się w lokalu przy ul. Miljonowej prócz sukcesów sportowych życzymy pomyślnych rezultatów we wszystkich dziedzinach pracy.

Co zgotować jutro na obiad?

Żur na wędzonce, pieczeń cielęca z jarzynką, kompot mieszany.

WINSZUJEMY

Jutro: Janowi
Wschód słońca 4,25
Zachód słońca 18.55
Długość dnia 14,30
Ubyło dnia 2,09
Tydzień 32

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w dawnej „Bagateli“ Piotrkowska 94. „Król włamywaczy“.
Cyrk „Sport - Palace“ (Narutowicza 61): Walki francuskie
Adria — Nasi chłopcy marynarze
Bajka — Sprzedany głos
Gdynia Strzecha — Wiosenna parada
Casino — Gra zmysłów
Capitol — Kobieta szuka miłości
Corso — 1) Obława, 2) Ich noce
„Czary“ — Kawalkada
Dom Ludowy — Przebudzenie
Europa — Droga bez powrotu
Grand - Kino — Dziewczę z obłoków
Jar — na scenie: Murowana kompanja; na ekranie: Tajemnica sypialni
Metro — Nasi chłopcy marynarze.
Mimoza — 1) Malowana zasłona 2) Żona z ogłoszenia
Mewa — 1) Bal w Savoy'u; 2) Życie bez jutra
Miraż — Wielki gracz
Palace — Przedstawienie zawieszone
Przedwiośnie — Imitacja życia
Rakieta — Scampolo.
Record — 1) Kuszenie szatana; 2) Eskadra śmierci
Stylowy — Burza w szklance wody
Splendid — 1) Wszystko dla miłości; — 2) Flip i Flap
... — Złodziej serc
... 1) Pani i szofer, 2) Miraże

Dziś Polska-Jugosławja.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 17-ej międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy FC. Wien a reprezentacją Warszawy.

Na Wiśle odbędzie się t. zw. pierwszy krok wioślarski w poszukiwaniu Olimpijczyków.

Pozatem mają się odbyć pierwsze wyścigi szosowe Warszawianki i dalsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A.

W KRAJU.

W Katowicach międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławja. Polska wystąpi w składzie: Albański, Martyna, Bułanow. Dytko, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I. Piec, Matjas, Peterek, Woźniak i Kisieliński Sędzią meczu będzie p. Birlem.

W Łodzi mecz międzymiastowy piłkarski Łódź — Poznań.

W Krakowie międzynarodowy mecz Hakoah Wiedeń — Garbarnia.

Na jeziorach Augustowskich związkowe regaty żeglarskie Oficerskiego Yacht Klubu i t. zw. wyścigi wyzwańcze.

W Poznaniu mecz waterpolo o wejście do Ligi pomiędzy Union a warszawską Legją.

We Lwowie mecz o wejście do Ligi Czarni — Rewera.

W Wilnie mecz piłkarski Śląsk — Wilno

W Trokach długodystansowe mistrzostwa Polski na 6 klm.

Na Śląsku raid motocyklowy „szlakiem powstańców nad Odrą“.

W Łucku mecz o wejście do Ligi PKS — KS. 22 Strzelec.

W Sopotach zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego.

ZAGRANICA.

W Budapeszcie zakończenie pływackich mistrzostw świata.

W Brukseli zakończenie kolarskch mistrzostw świata.

W Berlinie na Grünau zakończenie wioślarskich mistrzostw Europy

W Monachjum mecz piłkarski Niemcy — Finlandja.

W Luxemburgu mecz piłkarski Niemcy — Luxemburg.

33-ch instruktorów O P. L. G.

otrzymała Łódź.

W sali Szkoły Techniczno-Przemysłowej w Łodzi odbyło się uroczyste zakończenie kursu II-ej kategorji O. P. L. G. przeprowadzonego pod bezpośrednim kierownictwem Inspektora OPLG. p. płk. W. Bartoszkiewicza.

Egzaminy odbyte w obecności przedstawicieli władz państwowych wykazały wysoki poziom wyszkolenia i należyte przygotowanie absolwentów do oczekujących ich zadań, w wyniku czego Łódź otrzymała dalszych 33 pełnowartościowych instruktorów OPLG.

Wręczenia absolwentom dyplomów dokonał prezes Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. inż. Wrede Stanisław w obecności przedstawicieli władz państwowych, Polskiego Czerwonego Krzyża, delegatów zainteresowanych Instytucyj oraz wykładowców.

—00—

Kiełbasa wyjechał do Brukseli

na mistrzostwa świata szosowców

WARSZAWA, 18.8 — W piątek wieczorem Kiełbasa wyjechał z Warszawy do Brukseli na mistrzostwa świata szosowców. Późny wyjazd należy tłumaczyć trudnościami przy uzyskaniu zezwolenia na wyjazd od władz.

—oOo—

Zwycięski jacht inż. Turskiej.

Regaty żeglarskie na jeziorze Białem.

AUGUSTÓW, 18.8 — Na jeziorze Białem pod Augustowem odbyły się ogólnopolskie związkowe regaty żeglarskie, organizowane przez Yacht-Klub R. P. Startowały jachty od 5 do 15 mtr. kwadratowych żagla w różnych kategorjach wyścigu. W klasie „V“ 5 mtr. kw. żagla startowało 9 jachtów. Pierwsze miejsce uzyskał jacht „Świst“ (Yacht-Klub R. P.) pod sterem Mieczysława Rocka, drugie „Waśka“ (Ofic. Yacht-Klub) pod sterem jedynej startującej w regatach kobiety inż. Turskiej. W klasie „S“ 10 mtr. kw. żagla startowało 14 jachtów. Pierwszy Wilff (AZS) na jachcie „Wilk“, drugie miejsce Zaleski (Yacht-Klub), 3) Rock.

W klasie „H“ 15 mtr. kw. żagla pierwsze miejsce zajął Lange (Yacht-Klub).

Ogółem startowały 33 jachty, należące do warszawskich klubów: Oficerski Yacht-Klub, Yacht-Klub R. P., AZS i WTW. Na starcie zebrała się elita polskiego żeglarstwa. Regaty odbyły się przy sprzyjającej pogodzie.

Indywidualne paszporty ...

do Czechosłowacji, Austrji, Węgier, Bułgarji, Jugosławji, Finlandji, Estonji, Palestyny Belgji.

Polskie Biuro Podróży ORBIS
Piotrkowska 65

TURYSTYCZNE KSIĄŻECZKI KUPONOWE

Wycieczki najpiękniejszym szlakiem.

Łódź, 16 sierpnia. — W sezonie roku bieżącego Związek Propagandy Turystycznej ziemi nowogródzkiej urządza regularne, co tydzień, wycieczki samochodami najpiękniejszym szlakiem mickiewiczowskim: z Nowogródka przez Horodyszcze, Tuhanowicze, Worończę, Świteź, Czombrów, wracając do Nowogródka.

Uczestnicy wycieczki przybywają do Nowogródka w piątek pociągiem rannym (od strony Lwowa o godz. 9.20, od strony Warszawy i Wilna o godz. 12.03). Dzień pierwszy całkowicie jest przeznaczony na zwiedzanie Nowogródka, w soboty zaś następuje o godz. 8 rano wyjazd na szlak, przyczem spowrotem do Nowogródka przybywa się tegoż dnia o godz. 17.30 wieczorem.

Koszty udziału w wycieczce z utrzymaniem na szlaku (obiad i podwieczorek), przewodnikami, zwiedzaniem objektów turystycznych i przejazdem autobusem 100-klm. szlaku wynoszą zł. 14.40 od osoby.

Celem dania możności tanich dojazdów do Nowogródka oraz powrotu wszystkie oddziały i agencje Polskiego Biura Podróży „Orbis“ sprzedają książeczki kuponowe w cenie 11 zł. 40 gr na świadczenia turystyczne na szlaku mickiewiczowskim, przyczem nabywcy tych książeczek korzystają ze zniżek w wysokości 45% (indywidualnie) lub 55% (w grupach od 10 osób wzwyż) przy przejazdach kolejami od wszystkich stacyj P. K. P. do Nowogródka i spowrotem.

Wspomniane wyżej książeczki kuponowe mogą być w biurze Związku Propagandy Turystycznej w Nowogródku zamienione na podobne, uprawniające do udziału w wycieczce 3-dniowej, czyli szlakiem mickiewiczowsko - nieświeskim: z Tuhanowicz przez Połoneczkę, Mir, do Nieświeża za dopłatą różnicy ceny, t.j. 12 zł. 60 gr. z całkowitem utrzymaniem i noclegami, względnie zł. 4.60 bez utrzymania. Wycieczki 3-dniowe odbywają się w tychże dniach tygodnia, o ile zgłosi się grupa złożona z 12 osób.

Rytm jest właściwym pierwiastkiem muzyki.

DLACZEGO WYBIJAMY NOGĄ TAKTY NA DŹWIĘK SKOCZNEJ MELODJI?

Dać dokładną i wyczerpującą odpowiedź na pytanie, dlaczego ludzie tańczą nie jest tak łatwo. Potrzeba do tego głębokiej znajomości anatomji człowieka, przedewszystkiem zaś systemu nerwowego.

Nad zagadnieniem tem poświęcił wiele lat pracy sławny uczony z połowy 18 stulecia, Teodor Piderit, którego dzieła do dnia dzisiejszego cieszą się uznaniem wśród badaczy i uczonych.

Już wówczas Pederit wyjaśnił, że chęć tańczenia jest niczem innem, jak podrażnieniem nerwów słuchowych człowieka.

Wiemy, że pomiędzy mózgiem, a rdzeniem pacierzowym znajduje się u wejścia do czaszki t. zw. rdzeń przedłużony. Z tego organu rozchodzą się nerwy ruchowe naszych kończyn, oraz nerwy słuchowe. Między temi dwoma partjami nerwów istnieje ścisła łączność.

Rytmiczna muzyka działa podrażniająco na nerwy słuchowe, te dają znać natychmiast nerwom kończyn. Powstaje u nas potrzeba towarzyszenia rytmowi muzyki

poruszeniami mięśni.

W ten sposób można wyjaśnić niezrozumiałe i komiczne gesty, jakiemi publiczność zgromadzona w sali koncertowej daje wyraz swemu zadowoleniu. Jedni kiwają głowami, inni bębnią palcami, inni wreszcie tupią nogą krótko mówiąc każdy chce zadowolić w jakiś sposób przez silnie markowany takt wywołaną potrzebę ruchu.

Że wszyscy prości, niekulturalni ludzie odczuwają rytm jako właściwy pierwiastek, zwłaszcza muzyki do tańca, dowodzą między innemi specjalne instrumenty, które nie mają na celu wydobywania tonów, lecz wzmacnianie taktu.

Do takich należą naprzykład kastaniety Hiszpanów, których nie brakuje przy żadnym ludowym tańcu i których charakterystyczne trzaskanie wywiera urok i na flegmatyczngo mieszkańca północy.

W Hiszpanji jest też zwyczaj przeniesiony ze Wschodu towarzyszenia muzyce do tańca klaskaniem do taktu w ręce, a ten najprostszy sposób uwydatniania taktu byłby dowodem na to, że rytm jest rzeczywiście najważniejszą potrzebą i duszą każdej muzyki do tańca.

Podobne znaczenie jak kastaniety w Hiszpanji

ma tamburino włoskie,

a wreszcie najmniej melodyjne ze wszystkich instrumentów, której dźwięków słucha z zadowoleniem nietylko wojownik zuluski, ale i cywilizowany europejski żołnierz.

Sposób tańczenia jest jednak u różnych ludów różny i zależy od obyczajów i właściwości mieszkańców danego kraju. Im silniejszy i żywszy jest jakiś naród, tem żywszy jest u niego popęd do tańca. Charakterystycznemi przez namiętną energię, dumną postawę, są narodowe tańce u ognistych Hiszpanów; swawolne i o szybkiem tempie w kraju taranteli, u zadowolonych z życia Włochów zuchwałe i ogniste u Polaków i Węgrów; jakby rubaszne i niewinne u silnych Tyrolczyków.

Im dalej jednak posuwamy się na północ, im trudniejsze jest życie, walka o byt cięższa, im bardziej ludzie przywiązani są skutkiem klimatu do ciasnych i ubogich mieszkań, tembardziej ociężałe stają się ruchy, tem rzadsze tańce narodowe, a na dalekiej północy, u odzianych w skóry Eskimosów zmysł dla przyjemności tańca zdaje się

nie istnieć zupełnie

Już w starożytności uczono sztuki tańca, bo publiczne tańce należały wówczas do ceremonjału religijnych uroczystości.

W Grecji podczas uroczystości na cześć Bachusa śpiewano hymny tańcząc, a pozostałość tego starego zwyczaju utrzymała się w greckiej tradycji,, gdzie, jak wiadomo chór wypowiadający swe uwagi wierszem, z towarzyszeniem rytmicznych poruszeń odgrywał tak ważną rolę

Oprócz tych tańców były w zwyczaju także prywatne albo wykonane w domach dla przyjemności albo też przez zawodowych tancerzy i tancerki, którzy cieszyli się zawsze wielkiemi sympatjami publicznemi.

Najulubieńszymi były tańce Greków które powoli rozszerzyły się po sąsiednich krajach, w Małej Azji i Egipcie za panowania zamiłowanych w przepychu następców Aleksandra Wielkiego i we Włoszech po zdobyciu Grecji przez Rzymian; nawet do żydów dostały się prawdopodobnie za czasów upadku ich politycznej samodzielności i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa taniec, który wykonała Salome przed Herodem, za który została nagrodzona głową świętego Jana, był tańcem greckim.

Tylko dziewice przedłużają życie.

„Mądrości" wieków

Nietylko mądrość wieków kryje się w drzemiących pod pyłem wieków foljałach rozsianych po wszystkich bibljotekach świata. Króluje tam rzecz arcyludzka, nieśmiertelna głupota, z którą nawet bogowie walczą daremnie. Posłuchajmy bowiem:

W jednej z bibljotek francuskich odnaleziono dzieło księdza Fiarda, traktujące o przyczynach wielkiej rewolucji. Jakobini francuscy to według niego potomkowie dawnych

czarnoksiężników i czarownic.

W bibljotekach angielskich można znaleźć dzieło, wydane przed 100 laty zgórą, autor którego, podobno ówczesna powaga naukowa, dowodzi, że żegluga parowa jest nie do pomyślenia, gdyż ilość węgla, którą musiałby zabrać okręt udający się w dalszą podróż, przekroczyłaby jego wagę. Okręt musiałby

niechybnie utonąć.

Jeden z profesorów odrzuca pomysł kolei żelaznych, gdyż widok pędzących pociągów przyprawić musi ludzi i zwierzęta o mdłości. Rozprawa o „szkodliwym sposobie podróżowania i walce koniecznej z potworami ludzkiej fantazji" znalazła wielu zwolenników i przeciwników.

Pogodził oba odłamy pewien autor, który dla zapobieżenia skutkom, podanym w dziele profesora, radził postawić wzdłuż torów

wysokie płoty,

zasłaniające widok pędzących pociągów.

Entuzjaści kolei radzili natomiast budować tory w płaszczyźnie falistej, co rzekomo miało zwiększać szybkość pociągów, które, jak to matematycznie wyliczono, przy zjeździe wdół zyskiwały w postępie geometrycznym na szybkości, straconej przy wspinaniu się w górę. Jednem słowem śniła się wówczas niektórym uczonym kolejka z „wesołego miasteczka".

Kwestja długowieczności stanowiła główny temat dociekań.

Pewien lekarz w dziele, które swego czasu wywołało niejaką sensację, zaleca ludziom, pragnącym doczekać później starości, „żyć tchnieniem dziewiczem".

„Oddech dziewicy — tak wywodzi ów uczony — regeneruje tkanki ciała, przywraca nam

część młodości,

będącej emanacją organizmu dziewicy, która w tym samym stopniu się starzeje w jakim ożywa starczy organizm. To też, by uchronić dziewice przed zbyt szybkiem wyczerpaniem ich energji życiowej, radzi każdemu starcowi otoczyć się gronem 15 dziewic, żyć stale w ich otoczeniu, przyrzekając wzamian osiągnięcie 115 lat życia.

Nie przesądzając skutków tej recepty, stwierdzić, trzeba, że należała ona do jednej z przyjemniejszych spośród tysiącznych środków, jakiemi na przedłużenie życia rozporządzała „wiedza" wieków minionych.

KOBIECE RĘCE.



Podaj mi pani swoją rękę,
schowam ją całą w mojej dłoni,
piękno uwielbiam rąk kobiecych,
jak Arab stado rączych koni.
Nie będę miażdżył jej miękkości,
chcę tylko ciepła, trochę ciepła,
od chłodnych spojrzeń tego świata.
czuję, że w sercu krew mi skrzepła.
Nie wiem, czy dobrze teraz mówię...
Ręka kobieca jest jak płomień,
ona zapała bez zapałki,
ona moc daje oszołomień.
No.. nie odmawiaj.. bardzo proszę,
musnę najwyżej ją wargami,
tę twoją rękę z aksamitu,
która tak pachnie fijołkami.
Albo mi połóż ją na czole,
boli mnie głowa dziś całutka,
twój jeden dotyk więcej zdziała,
niż proszków mocnych sto „Kogutka".
Nie wierzę w żadnych lekarstw moce —
gdy mnie zbyt dławi życia męka,
wszystkie cierpienia w mig usuwa
jedna kobieca, miękka ręka.
Podaj mi tedy dłoń swą pani,
mam dzisiaj chandrę, dzień udręki,
podaj, zaznaczam, tylko podaj,
lecz NIE ODDAWAJ mi swej ręki.
Muszę Ci dzisiaj coś wyjawić —
ot taką prawdę oczywistą,
gdybyś oddała mi swą rękę,
sąd by mnie nazwał bigamistą.
Tego się boję, taka rączka,
mogłaby czasem od niechcenia
na jakieś latka dwa lub cztery
wepchnąć mnie lekko do... więzienia.
Dlatego podaj mi swą rękę,
chyba już za to nie ma kary,
lubię mieć w ręku dłoń kobiecą,
bo wtedy wierzę w różne czary.

ROM.

PODSŁUCHANE

POPRAWIŁ SIĘ.

— Panie Głąbek, czy nie jesteśmy idjotami?

— Dlaczego pan mówi w liczbie mnogiej?

— Więc dobrze: czy pan nie jest idjotą, panie Głąbek?

PRZYKŁAD.

— Bądź grzeczny, Janku! Coby powiedział twój nauczyciel, gdybyś się tak zachowywał w szkole?

— Powiedziałby: zachowuj się porządnie, Janku. Nie myśl, że jesteś w domu.

OKREŚLENIE.

— Kapuśniakiewicz, powiedz mi, co to jest pochlebca?

— To jest, panie profesorze, uczeń, który mówi nauczycielowi, że chodzenie do szkoły sprawia mu przyjemność.

TO ZALEŻY...

Stara panna: — Czy za pośrednictwo matrymonjalne trzeba płacić?

Szef biura matrymonjalnego: — Pani tak.

DYLEMAT.

Teść: — Posag powinien wystarczyć na dwie osoby.

Zięć: — Doskonale! a co będzie z mymi wierzycielami?

W BIURZE MATRYMONJALNEM

— Czy pan ma zdjęcie?

— Panny?

— Nie! Fabryki!

Starożytna świątynia w jaskini.

Co znaleziono w drewnianej skrzyni?

Niedawno w czasie prac wykopaliskowych w okolicach starożytnej Antjochji dokonano ciekawego odkrycia. Mianowicie w skałach na południe od tego miasta znaleziono starożytną świątynię chrześcijańską w jaskini. Ściany kamienne tej świątyni pokryte są niezwykle

ciekawemi freskami,

które postanowiono zbadać bliżej i w tym celu przystąpiono do ich oczyszczenia. Przy tych pracach natrafiono na pogrążoną w ziemi skrzynię drewnianą, opieczętowaną, niegdyś, jak się zdaje smołą i opatrzoną napisami, do których odcyfrowania już przystąpiono, oraz znakiem ryby. Wewnątrz skrzyni mieścił się kryształowy kielich roboty, jak się zdaje, rzymskiej, wysokości mniej-więcej 10 cm. i szerokości ok. 5 cm. na bardzo niskiej nóżce, co wskazywałoby na pochodzenie mniej więcej z I wieku przed naszą erą. Ponieważ istnieje raport ze zdobycia przez Baldwina I po pierwszej wyprawie krzyżowej Cezarji syryjskiej, w którym wśród zdobytych klejnotów wymieniono kryształowy kielich, który według podania ówczesnego służył Chrystusowi Panu podczas Ostatniej Wieczerzy, powstało przypuszczenie, że znaleziony obecnie kielich jest

właśnie tą relikwią.

Oczywiście, sprawa wymaga bliższego jeszcze zbadania, które może ułatwią dalsze wykopaliska



STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski, mąż pięknej pani Włady, ginie w katastrofie kolejowej. Ponieważ wiadomość o śmierci inż. Bolarskiego mogłaby zabić żonę, znajomy nieboszczyka prof. Borek, proponuje bratu zabitego, Wiktorowi, który jest sobowtórem inż. Bolarskiego, aby dla dobra nieszczęśliwej kobiety grał rolę jej męża.

* * *

— Uspokój się, ty moje duże dziecko. Przyrzekam ci Władko poprawę. Czy bardzo gniewasz się na mnie?

Nie mogła odpowiedzieć, bowiem usta zamknął jej pocałunkiem. A potem posadził na kolanach i jął rzucać w różowe uszko gorące słowa miłości. Włada zasłuchana w tym szepcie patrzyła spod przymrużonych rzęs na jego kształtną pierś, wyłaniającą się z rozpiętej pyjamy. Patrzyła bezwiednie...

Nagle, co to?...

Czyżby jej oczy przesłonięte mgłą nie widziały? Utraciły swą siłę?...

— Wiko, gdzie twe czarne znamię? — zapytała zdziwiona.

— Jakie znamię? — skolei zdziwił się Wiktor.

— Znamię na twej piersi — dodała szybko — ów czarny punkcik na temat którego rozmawialiśmy tyle razy... Pamiętasz, mówiliśmy kiedyś o twem podobieństwie do Wiktora. Odpowiedziałam wówczas żartem, że dwie rzeczy was zasadniczo różnią: tytuł i pieprzyk na twej piersi...

Gdyby zaabsorbowana odkryciem Włada bacznie przyjrzała się w tej chwili Wiktorowi, zauważyłaby niepokój w jego źrenicach. Zamigotał w oczach jak błyskawica i zniknął również szybko. Wiktor nieprzygotowany absolutnie do podobnej sytuacji zdobył się na nadludzki wprost wysiłek, aby się nie zdradzić i rozwiać zwątpienie.

— Na śmierć zapomniałem o tym drobiazgu — zaczął z pewnym spokojem — otóż Władko, podczas mego pobytu w Paryżu tę brodawkę usunął mi profesor Borek. Spójrz — dodał pokazując swą nagą pierś — nawet śladu po niej nie ma...

— I poco? Dlaczego? — pytała Włada, kręcąc z podziwienia głową.

— Byliśmy razem w basenie kąpielowym — kłamał dalej Wiktor — profesor Borek zauważył to znamię i namówił mnie do operacji. Przekonał mnie powiedzeniem, że ta czarna brodaweczka szpeci mój tors. Powiadam ci Władko wcale nie bolało...

Spokojny ton Wiktora wpłynął przekonywująco na Władę. Miała jednak nadal zagniewaną minkę.

— Teraz już was nikt spewnością nie odróżni. Nawet ja — dodała.

Wiktor wybuchnął śmiechem.

— Nie martw się Władko. Wiktor jest daleko, a Wiko przy tobie. Napewno się nie pomylisz.

Władzie zadrgały w uśmiechu kąciki ust.

— Nie wiadomo, nie wiadomo, mój kochany. Jeśli będziesz nadal konspirował i zbyt często wyjeżdżał do Warszawy, to kto wie...

— Władko, nie bądź złośliwa. Czyż zasłużyłem na jakiekolwiek podejrzenie?

Włada pogroziła mu paluszkiem.

— No przyznaj się Wiko, że trochę... Kapeczkę...

— Co masz na myśli? — zapytał od niechcenia, unikając jej spojrzenia.

— Chociażby tego zagadkowego Borka. Ten człowiek już od pierwszej chwili poznania unikał mnie i wogóle starał się jak najmniej przebywać w mojem towarzystwie. Wiko, słowo ci daję, unikał. Jedyny mężczyzna, który ze mną prowadził niechętnie rozmowy.

— Władko, przesadzasz — starał się jej wytłumaczyć. — Są przecież na świecie mężczyźni, których towarzystwo kobiet męczy. Takim właśnie typem jest Borek. Chociaż nigdy nie opowiadał mi o swej przeszłości, przypuszczam, że musiał on przeżyć jakąś tragedję miłosną i to go właśnie zraża do niewiast. Zresztą zdaje sobie niewątpliwie sprawę z tego iż nie jest ani Adonisem, ani Antinousem i że kobiety najobojętniej spoglądają na niego. Jego mądrość i inteligencja chyba mało wam imponują, a te zalety najmniej są potrzebne do sukcesów miłosnych.

— Wiko — zaperzyła się Włada — jakiem prawem obrażasz kobiety... Sądząc z twoich wywodów masz je za za bardzo ograniczone istoty. A tymczasem...

— Co tymczasem?...

— A tymczasem — ciągnęła dalej Włada — nie są one takie głupiutkie, jak ci się zdaje. Wiedzą co w trawie piszczy.

Wiktor spojrzał na nią zaniepokojony.

— Władko — rzucił ostro — co tam znowu w trawie piszczy?... Mówisz tak zagadkowo, że gotów jestem podejrzewać cię...

— Że podsłuchiwałam twoje rozmowy z profesorem Borkiem — palnęła prosto z mostu.

— Ty, Władko?... Nie to niemożliwe!

— A właśnie, że tak... Teraz ci się przyznam, że razu pewnego, zupełnie przypadkowo byłam świadkiem waszych intymnych pogawędek. Coprawda prowadziliście je szeptem jednak bluszcz pokrywający ściany altany niezbyt tłumił słowa. A że kobiety, jak świat światem są ciekawe wszelkich szeptów, więc zapomniawszy o tem, iż ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła, nastawiłam uszu...

— Aby oczywiście nic nie usłyszeć — przerwał jej Wiktor z pozornym spokojem w głosie

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski

Zwłoki w przedpokoju.

Straszne chwile u fryzjera.

Fryzjer założył klientowi prześcieradło, podstrzygł mu kark maszynką, wziął nożyczki i tajemniczo nachylił się nad uchem klienta..

— Widzi pan? — szepnął. — Temi nożyczkami zamordowałem dziś w nocy moją żonę..

Klient przybladł zlekka.. Spojrzał na drzwi, jakby badając czy jednym skokiem uda mu się wydostać na ulicę...

— Zamordowałem ją w trzy miesiące po ślubie — szeptał fryzjer, bo nie mogłem znieść jej seplenienia.

— Czego? — spytał klient chrapiącym zestrachu głosem..

— Sepleniła strasznie. Zamiast „szczeście mówiła „sceście". zamiast „wrzeszczy" mówiła „wzescy". Nie wymawiała również litery „r". Zamiast „drogo" mówiła „dłogo".

Nie mogłem nic zrozumieć z tego co ona mówi..

Chciała naprzykład. żebym jej podał proszki, Powiada: „Daj mi płoski".

Ja zrozumiałem „włoski" i wyrywałem sobie włosy z głowy, żeby jej dogodzić..

Kiedy mi w chwili uniesień oświadczała się „sceście ty moje najdłozse", dostawałem poprostu konwulsji..

Dziś w nocy obudziła mnie nagle..

— Najdłozsy powiada — coś mnie w łózku łazi.

— Co ci łazi po łóżku? — pytam..

— Nic mi nie łazi, tylko mnie łazi.

— Ale co?

— Kluski z chleba łazą.

Czułem, że zwarjuję. Kluski z chleba łażą?...

Straciłem panowanie nad sobą złapałem nożyczki i zabiłem ją. Potem dopiero uprzytomniłem sobie, o co jej chodziło. Okruszyny chleba zostały widocznie w łóżku i raziły ją. Chciała powiedzieć: „Kruszki z chleba mnie rażą".

Ale już było za późno. Nie żyła.

— I pana dotychczas nie aresztowano? — trząsł się, jak w febrze klient..

— Nikt nie wie jeszcze. Zwłoki leżą obok.... w pokoju.

Klientowi włosy na głowie stanęły dęba z przerażenia. Chciał krzyknąć ratunku, ale słowa ugrzęzły mu w gardle.

A fryzjer już nic nie mówił tylko strzygł..

— Niech się pan uspokoi — oświadczył po skończonej robocie. — Jestem kawalerem i nikogo nie mordowałem.

— Poco pan mi opowiadał?

— Chciałem żeby panu z przerażenia włosy stanęły dęba.. Bo je wtedy znacznie lepiej strzyc.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

W Afryce.



— Wejdź moja droga do kuchni i umyj się. Twoje ręce są całkiem białe.

TRZEŹWEGO CZŁOWIEKA NIE USZANUJĄ!

KŁOPOTY PANA BUCZKA.

Przyjechał pan Buczek, radny z Pipidówki do doktora. Źle się czuł i przyjechał.

Doktór go zbadał i się pyta:

— Pan pije?

— Piję.

— No to przestań pan pić. Nie wolno pić Jedyna rada na pańską chorobę.

— Nie wolno, to nie wolno — pomyślał sobie pan Buczek. — Doktór wie, co mówi.

I przestał pić.

Nie pił godzinę. dwie, trzy, ale pod wieczór zaczęło mu się nudzić. Myśli sobie: pójdę na dancing. Popatrzeć tylko. Pić nie będę.

I poszedł. Podchodzi do stolika kelner i pyta.

— Panu szanownemu co dać do picia? Koniaczek, czy winko?

— Daj pan zsiadłe mleko.

Kelner patrzy, jak na warjata.

— Niema u nas. U nas tylko wina i likiery.

— A jak komu doktór zabronił?

— To do szpitala idzie, nie na dancing... Więc co podać?

— Wodę sodową z sokiem.

Kelner skrzywił się pogardliwie i pan Buczek słyszy jak opowiada koledze.

— Stolik zajął łachudra prowincjonalna żeby się wody napić....

Boli pana Buczka, że go tak nie szanują ale zdusił w sobie ból Trudno zdrowie grunt i żeby się pocieszyć, mruga na przechodzącą fortancerkę. Przysiada się.

— Napijemy się czegoś — powiada.

Pan Buczek westchnął żałośnie.

— Chciałbym, ale mi doktór zabronił.

— Co tam doktór! Doktorzy granda Specjalnie zabraniają! Bo sobie myślą, jak ludzie przestaną pić. to z nudów zaczną do doktorów chodzić.. No pijemy.

— Kiedy się boję.

— To czego na mnie stary pierniku mrugasz i czas mi zabierasz.

Zerwała się z krzesła i odeszła. A pan Buczek zły, jak djabli, że go tak nie szanują, zabrał się i poszedł.

Idzie ulicą i z tego zmartwienia zapomniał się. I stanął pod murem. Aż tu nadbiega policjant.

Co za świństwa pan na ulicy uskuteczniasz! Pijany, pan czy co?

— Wódki w u stach nie małem.

— Żebyś pan był pijany, to jeszcze rozumiem. Ale na trzeźwo? Świnia pan jesteś i bydlę!...

Nazajutrz z samego rana poszedł pan Buczek do doktora.

— Panie doktorze — opowiada — daj pan jaki inny środek na moją chorobę. Pić nie przestanę. Trzeźwego człowieka ludzie nie szanują. A ja jestem obywatel i radny i szacunek u ludzi muszę mieć.

Palec w cudzych ustach.

Rozprawa w tramwaju.

Jazda tramwajem nie należy do rzeczy ciekawych. Nic więc dziwnego, że p.. Fajga Gazownik, jadąc tramwajem, z nudów sobie ziewnęła.

Otworzyła przy tem tak szeroko usta, że aż to rozśmieszyło siedzącego naprzeciwko p. Aleksandra Bilkowskiego, który figlarnie wsadził palec w rozdziawione usta p. Fajgi.

P.. Fajga ze strachu zamknęła szybko usta i w wagonie rozległ się ryk bólu wydany przez właściciela nagryzionego palca.

— Co jest? — ryczał p. Aleksander, tamując rozpaczliwie chusteczką krwawienie palca. — Ja sobie żart towarzyski odstawiam, a pani się zaraz bierze do gryzienia palców? Trzeba mieć trochę wyczucia towarzyskiego- Żeby sobie ludzie za każdy żart części ciała odgryzali, toby same kaleki po świecie chodzili.

— Nie pchaj pan palca, gdzie nie trzeba, — odpowiedziała sentencjonalnie p.. Fajga. I nagle przypomniawszy sobie, że trzymała w ustach cudzy palec, który niewiadomo gdzie był przedtem, zaczęła pluć z obrzydzenia.

— Tfuj! Aż mi się niedobrze robi! Czy ja wiem, co ten palec robił przedtem?

I pluła tak zamaszyście, że zapluła całe spodnie p. Aleksandra.. Tego już było za wiele.

— Mało — ryknął p. Bilkowski — że pani ze mnie kalekę chciała zrobić, to jeszcze mi pani garnitur plami?

I ze złości. zapominając o dobrem wychowaniu p.. Aleksander kopnął p. Fajgę w kolano.

Tym razem ryk bólu, który rozległ się w wagonie, wyszedł z ust pani Fajgi.

Zatrzymano tramwaj.. Zjawił się policjant.

— Łobuz! — krzyknęła p.. Fajga, trzymając się za kolano. — Czy ja jestem pańska żona, żebyś pan mnie kopał?

— A czy ja jestem mięso przy kości, żebyś mnie pani obgryzała?! — ryczał pan Aleksander, trzymając się za palec.

W jakiś czas potem p.. Fajga lekko kulejąc, a pan Aleksander z obwiniętym palcem, przybyli do sądu, żeby wysłuchać wyroku skazującego p. Bilkowskiego na 50 zł. grzywny.

—ooo—

WRÓG PLUSKIEW

Miłość bez fotografji.

Kobieta jest istotą bardziej od mężczyzny sentymentalną. Tem się tłumaczy, że pani Ludwika Bajkowska całą ścianę nad swem łóżkiem obwiesiła fotografjami narzeczonego, p. Konstantego Nożyka, zaś w kawalerskim pokoju p.. Nożyka nie było ani jednej fotografji p. Ludwiki.

P. Ludwika czuła się tem dotknięta i pewnego razu oświadczyła narzeczonemu.

— Kostuś! Dam ci parę moich fotografij i sobie nad łóżkiem powiesisz..

— Owszem — zgodził p. Nożyk — fotografje mogę wziąć, ale je w kuferku będę trzymał. Na ścianie nigdy nie zawieszę.

— Dlaczego?

— Bo się dziury w ścianie robią i pluskwy się z tego lęgną.

— No to co? — oburzyła się p. Ludwika. — Niech cierpi ciało dla serca! Mnie gryzie i nic nie mówię, tylko patrzę na twoje fotografje, to i ty trochę pocierp.

— Nie! — uparł się p. Konstanty.

Ściany z miłości nie będę dziurawił! Można się kochać bez robactwa i bez dziur w ścianie. A fotografja jak w kuferku leży, to dla niej lepiej, bo się nie kurzy.

P. Bajkowska jednak postanowiła postawić na swojem i w czasie nieobecności narzeczonego odwiedziła jego kawalerski pokój z młotkiem, paczką gwoździ i paczką swoich fotografij. P. Nożyk zastał ją przy robocie.

— Nie dam sobie mieszkania zanieczyszczać! — wrzasnął — zrywając przybite już do ściany fotografje..

Obrażona pani Ludwika cisnęła młotem o ziemię, ale przez nieuwagę trafiła w nogę ukochanego.

Ukochany zawył z bólu i sądząc, że to było zrobione umyślnie, przetrzepał lekko ukochaną, wybijając jej dwa zęby i nadwyrężając lewe oko.

Narzeczeństwo zostało zerwane, a do Sądu wpłynęła skarga p. Ludwiki przeciwko ex- narzeczonemu o pobicie.

Na sprawie jednak strony oświadczyły, że nastąpiła między niemi zgoda..

P. Konstanty przeprosił narzeczoną i zgodził się na umieszczenie fotografji nad łóżkiem pod warunkiem, że nie będą przybite gwoździami.. Żeby uniknąć dziurawienia ścian postanowiono fotografje przykleić klajstrem.

W takim stanie rzeczy sprawę umorzono..

Lekcja w gabinecie

Podwładny w roli szefa

Do biura szefa wpada młody urzędnik:

— A więc słyszy pan, panie dyrektorze, jutro nasz klub piłkarzy robi wycieczkę, i ja z nimi, i ja do biura nie przyjdę, co zgłaszam panu, aby mię pan usprawiedliwił.

Szef jest wyrozumiałym, dobrym człowiekiem, więc chce dać tylko nauczkę.

— Pięknie, mój młodzieńcze, pozwalam ci jechać, ale teraz usiądź na mojem krześle, będziesz teraz szefem, a ja pokażę, jak należy

prosić o urlop.

Szef wychodzi, puka — urzędnik woła proszę! a dyrektor mówi:

— Panie dyrektorze, proszę uprzejmie o urlop na jutro, jestem członkiem klubu piłkarzy i pragnąłbym wziąć udział w wycieczce.

Na to skolei odzywa się urzędnik:

— Pięknie, mój młodzieńcze, możesz iść i możesz sobie z kasy podjąć 10 złotych, a gdyby ci to nie starczyło, dam ci jeszcze coś osobno?

—ooo—

PIĘKNE USZY MAŁGORZATY

KŁOPOT Z KOLCZYKAMI.

Natura, gdy tworzy piękną kobietę, niekiedy w dzieło swoje wkłada szczególne starania. Częstokroć, dokonawszy swej pracy, przekonywa się, że pozostało jej trochę wolnego czasu i wówczas zajmuje się rzeźbieniem jakiegoś szczegółu. Stąd zdarza się, że od czasu do czasu spotykamy bądź oczy, bądź usta, biust lub ręce, odznaczające się cudowną doskonałością.

U Małgorzaty Vertal takim szczegółem były uszy. Twarz jej była miła i ładna, ale gdyby odbywały się konkursy najpiękniejszych uszu na świecie, spewnością otrzymałaby **pierwszą nagrodę.**

Poeci zazwyczaj porównują ładne uszy z muszlami... Nie mają pojęcia o niczem. Uszy Małgorzaty przypominały kwiat, a nawet królowę kwiatów. Delikatna rzeźba konchy jej różowego ucha budziła wrażenie rozkwitłej róży zaś koniuszek uszny, okryty jasnym meszkiem, podobny był do pąka kwiatu.

Ach! jakże niepodobne były jej cudowne uszy do tych straszliwych atrybutów, które w postaci pałąków zniekształcają różne głowy, do tych przylistków. stworzonych— zdaje się— poto, by chwytać przeciągi powietrza! Jak że odrębne —od wszystkich pokręconych. obrośniętych. czerwonych lub trupio bladych uszu. które mogą być tylko zewnętrzną oznaką duszy perfidnej lub nieczystej.

Uszy Małgorzaty stały się marzeniem Roberta Sourelet. gdy ujrzał je po raz pierwszy. Przywołały westchnienia słodkie słówka i wyznania, jak kielichy kwiatów pragną rosy w majowe poranki, gdy śpiewają skowronki.

Robert Sourclet nie omieszkał jak trubadur wzdychać do Małgorzaty, która wkrótce chętnem uchem łowiła jego czułe wyrazy. Wkońcu wysłuchała go i pobrali się

Robert był bardzo

zakochany w żonie.

Piękne uszy czarować mogą narówni z pięknemi oczyma. Są zresztą szczegółem, który w biegu lat najmniejszej podlega zmianie. Usta więdną, nos schnie, policzki pokrywają się zmarszczkami — jedne tylko uszy są nieczułe na ząb czasu. Wybrać piękną dziewczynę dla jej uszu— znaczy oprzeć swe serce na wartości pewnej i niezmiennej.

Robert i Małgorzata mogliby cieszyć się swem szczęściem w nieskończoność gdyby nie zgon ciotki Franciszki. Pozostawiła im w spadku, po opłacie podatku spadkowego. dwadzieścia tysięcy franków rocznej renty. willę w Antibes i klejnoty.

Wśród tej biżuterji były pierścionki naszyjniki, bransoletki i para kolczyków brylantowych niezwykłej wartości. ozdoba jedyna, pełna blasków i iskier. o której marzą młode dziewczęta. w mniemaniu. że skrzące się kamienie posiadają więcej uroku. niż oczy lub uśmiech.

Małgorzata chwyciła kolczyki i oznajmiła:

— Nosić je będę..

Robert spojrzał na nią z ironją:

— W jaki sposób? Przecież nie masz przekłutych uszu

— Och — odpowiedziała młoda kobieta— łatwo temu zaradzić.

Małżonek odczuł to jako ranę na własnem ciele. Jakto! Te uszy, które tylokrotnie pieścił, których dotykał, jak rzadkiego kwiatu, które dotąd uniknęły przekłucia poddać się mają katowskiemu zabiegowi? Nie! Nie! Nigdyby nie tolerował podobnej

profanacji i zbrodni!

Tak wymownie wziął je w obronę, że Małgorzata, wzruszona tem, uległa mu.

— A więc— oświadczyła— wyrzeknę się przyjemności noszenia kolczyków, ale co chcesz, bym zrobiła z niemi?

— Sprzedaj je!

— Pamiątkę po ciotce? Nigdy! Przyniosłoby to nam nieszczęście.

— Ofiaruj je której z swoich przyjaciółek.

Pierwszym odruchem Małgorzaty było odeprzeć tę propozycję. Ale trudno. Miłość męża warta jest bądźcobądź takiej ofiary. Obrzuciła klejnoty spojrzeniem pełnem żalu i westchnęła:

— Masz rację podaruję...

Ale komu? Małgorzata rozejrzała się w kole swych przyjaciółek Zuzanna Brousse, uprzywilejowana przez los, nie przywiązywałaby żadnego znaczenia do daru. Odette Clair była za ładna, by Małgorzata zdobyła się w stosunku do niej na potrzebną wspaniałomyślność. Lucia Portal, zawsze czarno ubrana, feministka, nigdy nie nosiła żadnych klejnotów, nawet pierścionka. Pozostawała tylko Ludwika Poussin przezwana Fifiną. Odgrywała rolę biednej i źle ubranej przyjaciółki. usłużnej i skromnej powiernicy. która przyjmowało się o każdej porze. poza dniami oficjalnych przyjęć.

Dam Fifinie kolczyki — postanowiła Małgorzata

Fifina miała przekłute uszy,

ale nie posiadała kolczyków. Dar trafił d brze. należało tylko przyczepić go. Małgorzatą zrobiła to własnoręcznie, a Fifina doznała wrażenia, że dwie gwiazdy obrały drogę dookoła jej głowy.

Po powrocie do domu Fifina długo przyglądała się w lustrze i wkońcu uśmiechnęła się do siebie, zdziwioną, że jest mniej brzydka, niż sądziła. I zastanowiła się nad tym faktem... — Nazajutrz zmieniła uczesanie i kupiła suknię odpowiedniejszą do kolczyków, jakie nosiła

Minęło kilka dni Fifina nabierała wdzięku i pewności siebie; kolczyki dopomogły jej do poznania samej siebie dodały jej chęci do stroju i kokieterji— zalet, uwydatniających wartość kobiety Stawała się

ładną i miłą dla oka

Robert, który widywał ją często, ze zdziwieniem i wzruszeniem odkrył w niej nową kobietę Spadek po ciotce Franciszce dokonał przewrotu

Przez czas dłuższy Małgorzata, ufna w uwodzicielski urok swych uszu, nie zauważyła nic. Trzy miesiące później, gdy zatelefonować chciała do męża, podchwyciła rozmowę na innej linji: głos Fifiny, pełen czułej intonacji i gruchające pieszczoty, mówił:

— A więc do widzenia wieczorem, Bobie!

A głos Roberta — tego nędznika! — odpowiedział:

— Do widzenia, śliczny mój skarbie. klejnocie jedyny!

Małgorzacie odsłoniły się jednocześnie jej nieostrożność i nieszczęście. Przekonała się, że mężczyźni są dziwnemi istotami, którym nigdy ufać nie można, choćby się miało najpiękniejsze uszy na świecie.

Cześć temu poecie...

Flaubert powiedział:

— Pojęcie o nieskończoności daje nam ludzka głupota.

•

O Jarosławie Iwaszkiewiczu:

Cześć temu poecie, co pisze wiersze w M. S. Z-cie.

•

Rozwódka — rozwodniona wódka.

•

Wyjątek z bajeczki dla grzecznych dzieci: „Na schodach było strasznie ciemno, ale juleczek świecił przykładem.

•

Podczas wojny w pewnym lokalu wiedeńskim wisiała na ścianie tabliczka:

„Boże, skarz Anglję!"

Po kilku dniach ktoś dopisał: ...i daj jej austrjacki rząd.

•

Straszne jest, gdy primadonna opery spostrzega nagle, że już nie ma głosu.

Gorzej jest, gdy tego nie spostrzega.

•

Mańkut u żydów — człowiek, który mówi lewą ręką.

•

Podobno podjęta przez koła medyczne akcja p. n. „Walka z rakiem" wywołała wielkie zaniepokojenie wśród kasiarzy.

• • •

Drogerja — drogi sklep.

•

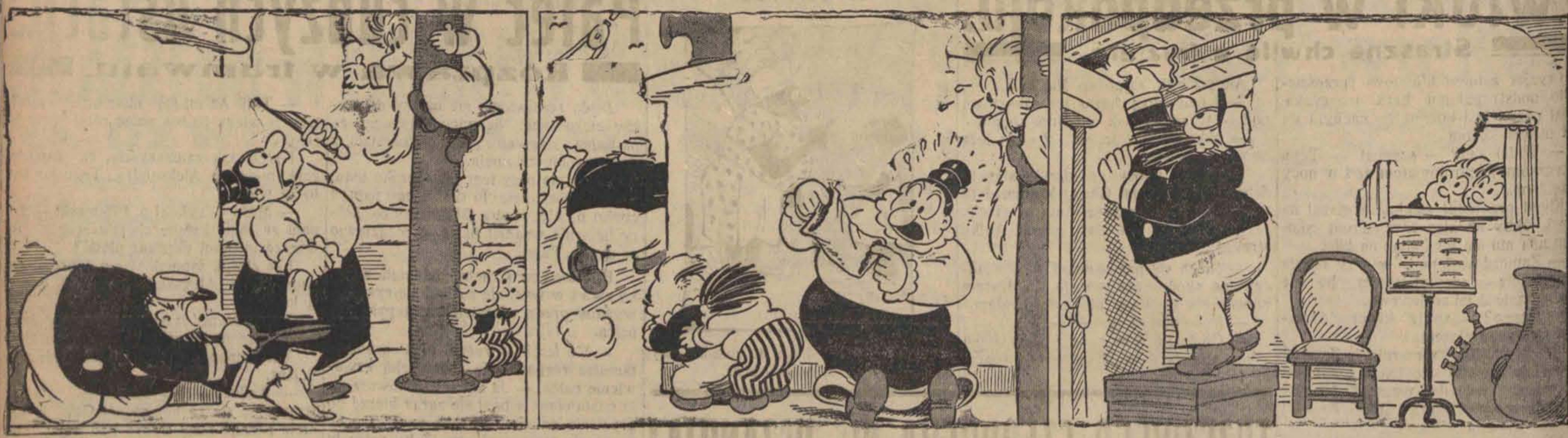
Przed wojną mówiono w Paryżu: „Le polonais c'est un russe qui n'a pas d'argent". (Polacy są to Rosjanie, którzy nie mają pieniędzy).

•

Zamiast pić — odkładaj do P. K. O. Gdy się zbierze większa sumka, przepij.

—oo—

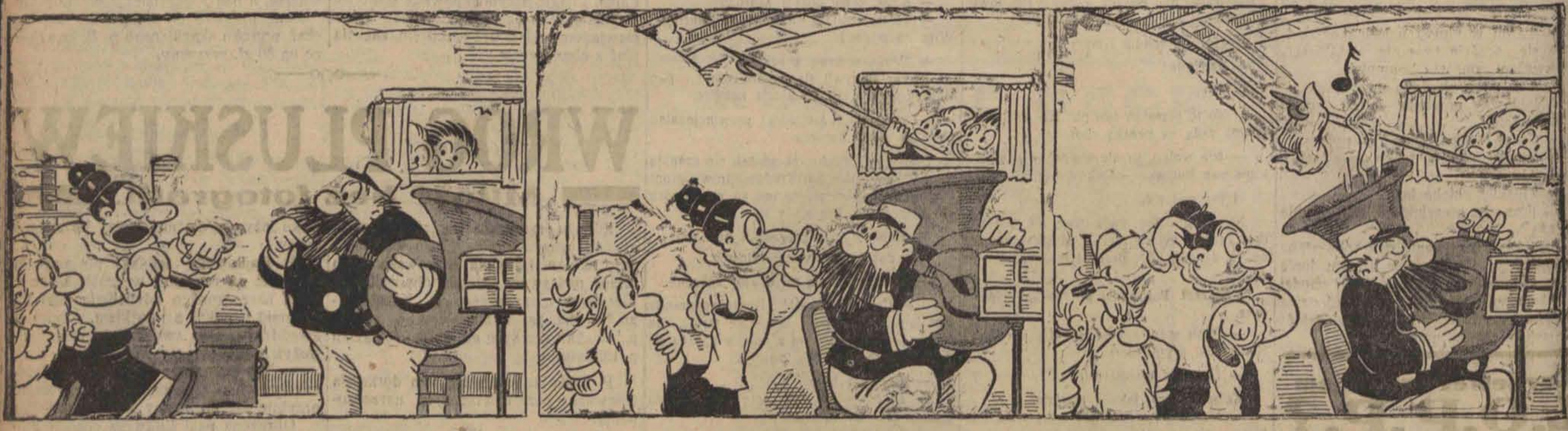
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wacek: — Ja tego nie zrobiłem!
Ciocia Tekla: — Nie kłam, przecież miałeś pieniądze w swoim cylindrze. I myślałeś, że ich nie znajdę. Złaź na tychmiast, pókim dobra!

Wujek Tom: — Udało mi się! Tym razem już mi nikt moich dolarów nie wydrze!
Ciocia Tekla: — Mój Boże! Pół pończochy zniknęło!
Kłaczek: — Może ja też temu jestem winien?!

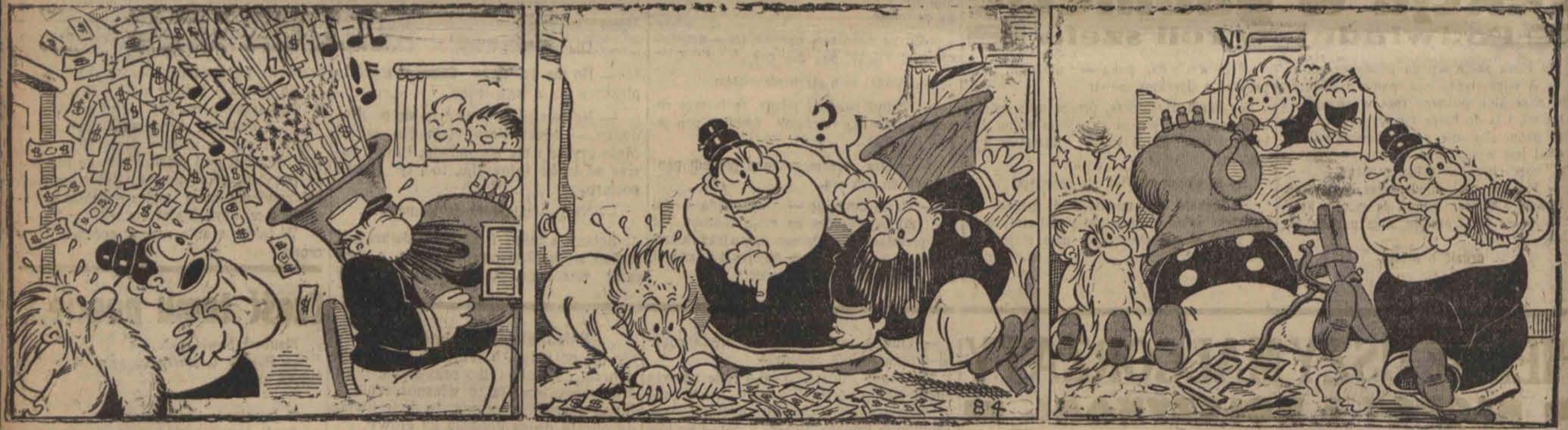
Wujek Tom: — Nareszcie znalazłem stuprocentowo pewny schowek. Tutaj pod stropem nikt dolarów nie będzie szukał.
Wacek: — Widziałeś?



Ciocia Tekla: — Czy to ty zrobiłeś mi ten kawał? Pieniądze zginęły, i pończochę djabli wzięli.
Wujek Tom: — Czy ty do mnie mówisz Teklo? Wypraszam sobie takie podejrzenia..

Ciocia Tekla: — Jeżeli jesteś niewinny daję ci ostrzeżenie. Abyś mi się nie ważył ruszać moich rzeczy.
Wujek Tom: — Ależ Tekluniu, przeszkadzasz mi tylko, muszę ćwiczyć do orkiestry.

Ciocia Tekla: — A może on naprawdę nic o tem nie wie. Ma taką niewinną minę.
Kłaczek: — To jego specjalność.
Wacek: — Ciągnij!



Ciocia Tekla: — Patrzcie! Deszcz dolarów! Ach teraz wszystko rozumiem..
Kłaczek: — Tak się obchodzić z cennymi banknotami! Zato powinien wisieć!

Ciocia Tekla: — Więc tak wygląda twoja niewinność?! Pozbieraj to zaraz!
Kłaczek: — Ja pomogę! Może mi się uda przy tej sposobności coś zwędzić!

Ciocia Tekla: — Mężczyzn do pieniędzy nie wolno dopuszczać! Tylko kobieta może sobie dać z tem radę!
Wacek: — Wujaszku! Czy ty tam siedzisz w tej trąbie?

EUGENJUSZ GUISE.

Podarunek.

Pani Eugenja Porajowa była już dość stara. Coś tam koło siedemdziesiątki. Sama jedna, bezdzietna, męża pochowała przed kilkunastu laty. Chwała Bogu, że pani Porajowa miała zapewnioną starość, nawet dobrze zapewnioną, bo po mężu zostało jej sporo grosza. Żyła sobie wygodnie w Warszawie, trochę zapomniana przez wszystkich, ale sama pamiętała, żeby przy jakiejś okazji się przypomnieć. Tego dnia, był właśnie dzień św. Antoniny. Pani Porajowa przypomniała sobie jedną siostrzenicę, imieniem Antosia...

Owa Antosia tego dnia właśnie wyszła na miasto, żeby „kupić coś od męża sobie na imieniny“. To powiedzenie było jej wynalazkiem, który co roku przypominała na 27 października. Mąż jej o tem dobrze wiedział i sam już tego dnia nic nie kupował, wiedząc, że 1) to, co on kupi, jej się nie spodoba, 2) to, co jej się podoba, ona sobie już i tak kupi tego dnia. Był więc właśnie, żeby dokładnie określić dzień 27 października. Pani Antosia wyszła z domu, zaraz po obiedzie, by wrócić na kolację taksówką, pełną najrozmaitszych podarków, które dostała od meżusia.

Na progu spotkał ją mąż:

— Wiesz, w międzyczasie przyszła do ciebie paczka od ciotki Porajowej. Jeszcze nie otwierałem...

— A, doskonale, zaraz zobaczę. Pewno coś ładnego: w zeszłym roku przysłała mi śliczną broszkę, teraz pewnie znów coś w tym rodzaju.

Rozwiązała szybko wstążeczkę, rozwinęła papier i skrzywiła się niezadowolona.

— Co to ma być Bombonierka? Też mi podarunek.. Ktoby powiedział, że stara nie może sobie na nic więcej pozwolić! Widzieliście skapiradło?

— Zobaczymy, co tam jest w środku — zaproponował jej mąż, który lubił łakocie.

— Ani myślę! — zawołała. — Wiadomo, że czekolada i w dodatku od tego się tyje.. Ale, wiesz co? Mam pomysł. Dziś jest 27. Jutro będzie 28...

— A pojutrze 29!

— Głupi jesteś. Jutro jest 28 października, św. Szymona, dzień patrona twojego szefa. Zawiąże to spowrotem i poślemy. Zaoszczędzimy sobie.

Dyrektor Szymon Rawiecki lubił dostawać prezenty na urodziny. Personel jego fabryki dobrze o tem wiedział i każdy starał się dogodzić pryncypałowi. Ten właśnie siedział z żoną i oglądał podarunki.

— „Od personelu hali maszyn“ — czytał napis. — hm, niczego sobie prezencik. Taki srebrny przycisk zawsze się przydaje. „Urzędnicy biura ekspedycyjnego“, no, ci są naprawdę sympatyczni. Spojrzyj, żonusiu, jaka ładna rzeźba, w sam raz do stołowego. Co tam dalej... „od Inżynierostwa Grajewskich“.. Co to takiego? Czekolada?! A, u licha! Dobrze wiedzą, że mam cukrową chorobę, więc co to za kpiny! Też dowcip!

— Czekajno, Szymku, — uspokoiła go żona. — Nie rozwiązuj tej paczuszki. Właśnie sobie przypomniałam, że 31-go są imieniny Lucyli. Wiesz, jak ona lubi czekoladę. Ostatecznie pudełko jest bardzo ładne.

Pani Lucyla była w samej rzeczy i jest wciąż wielką amatorką czekolady. Tego ranka jednak dostała na śniadanie filiżankę czekolady, potem mąż jej podał kilowe pudełko nadziewanych czekoladek, o jedenastej przyszły dwa półkilowe puzderka z czekoladowemi trufelkami, po kwadransie transport mieszanej czekolady (to wszystko od rodziny), koło południa trzy tabliczki deserowej o pół do pierwszej półtora kilo łomu czekoladowego od innej przyjaciółki i zaraz potem pięć tabliczek orzechowej od jednej znajomej i trzy tabliczki mlecznej od innej znajomej. Na obiad, naturalnie deser stanowił wspaniały tort czekoladowy.

A po obiedzie przyszła bombonierka od dyrektorstwa Rawieckich..

— A, nie! — krzyknęła pani Lucyna! — Tego już zanadto. Albo nie! Przecież czwartego listopada mamy coś posłać na imieniny Karolowi. Poślę mu się tę paczkę.

Traf chciał, że pan Karol nie lubi czekolady. Przypomniał sobie zato, że jego wuj, stary pan Ernest obchodzi 7 imieniny. Bombonierka poszła do pana Ernesta. Że jednak starzec uznawał tylko produkty krajowe, a czekolada była szwajcarska, więc nie zjadł jej, tylko posłał swej starej znajomej na imieniny na 15 listopada, św. Eugenii.

Pani Eugenja Porajowa z przyjemnością przyjęła upominek. Coś ją jednak zastanowiło.

— Przysięgłabym, że to ta sama.. Zobaczymy, zaraz się przekonamy.

Otworzyła bombonierkę. W środku między czekoladą, błyszczały dwa piękne, perłowe kolczyki, które miały stanowić prezent dla pani Antosi. Staruszka się zasmuciła:

— Więc ona nawet nie otworzyła, żeby zobaczyć, co w środku, tylko tylko mój prezent komu innemu oddała?

Ponieważ jednak pani Eugenia Porajowa miała z natury pogodny charakter więc po chwili wzruszyła ramionami, kolczyki włożyła spowrotem do szuflady a czekoladę spałaszowała z wielkim apetytem